N^er 134. Kraków, Czwartek 13 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, handel Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Chemin de fer 44; **w Wiedniu pp.** Haasenstein & Vogler (także Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w **Wiedniu** Rudolf Mosse, (prenumeratę p. W. Raczkowski w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 czerwca.

Mowa tronowa do delegacyj wspólnych i ich przyjęcie przez Monarchę, potwierdziły to, co wiadomem było i na co nacisk kilkakrotnie kładliśmy, iż położenie zewnętrzne monarchii jest spokojne, pomyślne, iż nic w niem się nie zmieniło, oraz że jedyna zaszła zmiana osoby ministra spraw zewnętrznych, nie zaznacza żadnego w niem zwrotu, lecz ściśle dalszy ciąg dotychczasowej polityki. Nie pomylimy się mówiąc, że taki był główny zamiar mowy cesarskiej i że cel zupełnie dopiętym został. — Mowa krótka i zwięzła, a przecież wyrażająca wszystko, co powiedzieć chciała, wyborne sprawiła na zewnątrz i wewnątrz wrażenie i była najwłaściwszym prologiem do obrad delegacyjnych, które niezawodnie w jej duchu i kierunku odbędą się.

Nowy minister spraw zewnętrznych nie potrzebuje tym razem składać obszernego *exposé*; o ile mniemamy, nie będzie go składał, gdyż hr. Gołuchowski musiałby chyba powtórzyć przeszłoroczne *exposé* hr. Kalnokyego. Słowa zaś programowe, które wypowiedział w węgierskiej, a powtórzy w austryackiej delegacyi, są natchnione tym samym duchem, co mowa od tronu i kładą nacisk na dwa główne, wskazane w niej przez nas punkta; ujęte w formę wytworną, zawierają prócz cennych politycznych wskazówek, także szerszy na stanowisko historyczne Austryi pogląd. Co do treści, nie będą z pewnością od tej deklaracyi odmiennemi dalsze podczas obrad przemówienia ministra, Ze strony większości w obu delegacyach oczekiwać należy równoległego temu zachowania się, a na możliwe, niewłaściwe zapytania ze strony opozycyi, mające na celu szkodzenie nietylko ludziom, ale i rzeczy, środkiem najwłaściwszym byłoby uprawnione milczenie.

Pojawiły się wprawdzie w ostatnich dniach w Europie objawy pewnych trudności międzynarodowych, lecz nie takie, któreby mogły nadwerężyć ogólne położenie, nie takie zwłaszcza, któreby dotyczyły Austro-Węgier, lub wpłynąć miały na kierunek ich polityki.

Sprawa armeńska nie budzi obaw; jest to gra między gabinetem londyńskim a sułtanem, w której ostatni nie stracił, ale z umysłu poświęcił w. wezyra, a w której najmniej niezawodnie rozchodzi się o Armeńczyków, bodaj czy nie najwięcej o Egipt. Przybycie zaś floty angielskiej do Beyrut, przybrało wśród tych okoliczności, pozory demonstracyi; lecz jak rzekł pewien dyplomata angielski: „Jest podobno przejażdżką zaznaczoną oddawna w programie, zatem bez znaczenia, które jednak można jej dowolnie nadać, chcąc ją upiększyć."

Różne pogłoski, lecz pogłoski tylko, zaniepokoiły były nieco nie tyle świat polityczny, ile finansowy, a to dlatego, że się odnosiły do jądra położenia ogólnego, do stosunków rosyjsko francusko-niemieckich. Rozeszła się wieść — wymagająca jednak potwiedzenia — że raptem wielka pożyczka chińska odbywa się i odbędzie się z umyślnem wykluczeniem domów bankowych niemieckich.

Taka czarna niewdzięczność w dotkliwej zawsze sprawie pieniężnej, po usługach, jakie Niemcy oddały Rosyi wspólnie tym razem z holowaną przez nią od wysp japońskich do Kiel Francyą, w chińsko-japońskiem zawikłaniu i to w przededniu uroczystości w Kiel, wywołaćby zdolna conajmniej niesmak, zakrawając na zły żart i nie jest prawdopodobną przynajmniej w zamiarze i formie, w jakiej podają ją dzienniki, tem więcej, że nie odpowiadałaby obecnemu jaknajlepszemu usposobieniu Petersburga dla Berlina i chyba mogłaby być położona na karb śmiałego do zuchwalstwa, a chętnie samowolnego rosyjskiego ministra finansów Wittego, podrażnionego czynionemi od pewnego czasu przez dzienniki francuskie wymówkami. Cała zatem rzecz wymaga potwierdzenia i wyjaśnienia. Połączono ją jednak z inną wieścią, potwierdzoną teraz przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, iż okręty francuskie opuszczą wcześniej, niż powiedzianem było, morza Niemieckie, pod pozorem żałoby narodowej, z powodu rocznicy zamordowania prezydenta Carnota; co może osobiście nieprzyjemnie dotknąć cesarza Wilhelma II, gdyż zauważono, że usilnem jego obecnie staraniem jest stawać jako trzeci z Rosyą i Francyą, że to *ménage a trois* ma wiele dla niego powabu, pomimo zawodów i rozczarowań, jakie ono nieraz sprawia i że upatruje on w nim najlepszą rękojmię pokoju.

Poprzednia już odpowiedź p. Hanotaux na interpelacyę co do uroczystości w Kiel, w której ukrytą była patryotyczna alluzya do Alzacyi i Lotaryngii, zwróciła była na siebie uwagę, a nie przeszło niespostrzeżonem to nawet, że dzienniki francuskie, z powodu pobytu okrętów austryackich w Cherbourgu, zaznaczyły różnicę stosunku Francyi do Niemiec i Austryi, że *Temps* rozwodził się nad nią z widocznym zamiarem i że tak władze, jak publiczność, prześcigały się w objawach przyjaznych dla marynarzy austryackich. Oświadczenia ministrów francuskich Ribota i Hanotaux na ostatniem posiedzeniu Izby, użycie przez nich wyrazu „przymierze," dla oznaczenia stosunku, łączącego Francyę z Rosyą, podczas gdy dotąd była zwykle mowa, tylko o serdecznem i przyjacielskiem porozumieniu, to najświeższe objawy, w przededniu uroczystości w Kiel, które nie mogą przejść niespostrzeżone.

Wiele tu kłaść należy na karb wymagań parlamentarnych, a powtarzamy, w żadnym razie nie może to wszystko, a raczej nie mogłoby w niczem wpłynąć na politykę naszej monarchii, która oparta jest o silną podstawę przymierzy w celach pokojowych i najlepszych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, zwłaszcza sąsiedniemi. Sesya zatem delegacyjna niezawodnie odbędzie się na tej podstawie i w tym kierunku, droga jej wytknięta pewna i nie spotka się ona na niej z trudnościami, tem mniej z niespodziankami.

Inaczej, jakeśmy to już przed kilku dniami zaznaczyli, przedstawia się położenie wewnętrzne; jak na teraz, wewnętrzne położenie w naszej części monarchii.

Pod tym względem umysły i opinia publiczna nawykły od pewnego czasu przewidywać przesilenia. Trudności nasuwają ich przypuszczenie. Trudności jednak nie koniecznie pociągają i pociągać winny za sobą przesilenia. Trudności nie brak rządowi koalicyjnemu, może on jednak, zwalczając je, zapobiedz przesileniom. Dotąd usuwał pierwsze, zbliża się czas przezwyciężenia ich i dlatego zapewne wzmogły się przypuszczenia przesileń.

Już *Czas* zaznaczył dwa termina przezwyciężenia trudności lub pojawienia się przesileń. Obecnie po niewątpliwem już przystąpieniu komisyi do szczegółowych rozpraw nad projektem reformy wyborczej subkomitetu, ta sprawa zdaje się w ten sposób przedstawiać, iż z komisyi wyjdzie zmieniony może do niepoznania elaborat i że ten dopiero w jesieni przyjdzie pod obrady Izby, że zatem przezwyciężenie pod tym względem trudności lub powstanie z tego powodu przesileń nastąpi dopiero w drugim terminie.

Wiadomem jest, że trudności i przesilenia w sprawie rady miejskiej wiedeńskiej odłożone są do późniejszego terminu, w którym jednak także pierwsze muszą być przezwyciężone, jeżeli drugie nie mają być wywołane. Większość antysemicka w radzie i burmistrzowstwo p. Luegera, zatwierdzenie jego powtórnego wyboru w razie, gdyby nastąpił, lub niezatwierdzenie dotyczą koalicyi i rządu obecnego. Zatwierdzenie dla znacznej części koalicyi, dla stronnictwa liberalnego mianowicie, byłoby kamieniem obrazy; niezatwierdzenie byłoby niesympatycznem pewnym żywiołom koalicyjnym, które w niektórych punktach stykają się z niektóremi dążeniami socyalno-chrześciańskiego i antysemickiego systemu, a przedłużyłoby zawikłania lub stan anormalny. Wobec drugiej połowy monarchii oczywiście nie bezpośrednio, ale pośrednio, rzecz nie całkiem obojętna. Przedstawiciele rady miejskiej wiedeńskiej, a przed innemi jej burmistrz, nieraz znajdą się w oficyalnem zetknięciu, zwłaszcza wobec zbliżającego się obchodu tysiącznej rocznicy historycznej we Węgrzech, z urzędowym światem tamtejszym. Przy przewadze semityzmu w tym kraju, wobec wywieszonego sztandaru liberalizmu przez rządzące stronnictwo, zetknięcia takie, gdyby się miały odbyć pod auspicyami p. Luegera *et consortes*, daćby mogły powód do starć, do niespodzianek, których zawsze obawiać się, a o ile można i godzi się, unikać należy w stosunkach obu części monarchii.

Zmiana w usposobieniu wyborców wiedeńskich po rekolekcyach, powołanie do rady miejskiej innej większości, niż ta, która zapanowała w ratuszu w chwili rozwiązania, usunęłyby trudność w tej mierze; inaczej przyszłoby ją przełamać lub oczekiwać z jej powodu oddziałania w kierunku przesileń.

Najważniejszą jednak na razie sprawą jest niezawodnie niezałatwiony dotąd budżet. Nietylko dotyczy on owych dwóch terminów, które zaznaczyliśmy, ale samej istoty, samej treści rządu i koalicyjnej kombinacyi. Słyszymy nieraz zdanie, niepozbawione słuszności, iż jeżeli rząd mógł zbłądzić, zrzekając się na rzecz Izby inicyatywy, a zwłaszcza zdania stanowczego w sprawie wyborczej, to przecież nie można zbytecznie się dziwić, że koalicya przy pomocy rządu, nie wynalazła dotąd najlepszej, zadawalniającej wszystkich i dla wszystkich przyjmowalnej reformy wyborczej, owego w danych warunkach, zdawaćby się mogło, jeżeli nie kamienia filozoficznego, to kamyczka; ale że zdumiewającem jest, iż tak znaczna, niebywała większość, jak ta, którą rozporządza koalicya, dociera do krańców swej rocznej działalności, bez uchwalenia budżetu, bez załatwienia tego, do czego w pierwszym rzędzie jest powołaną. Ten objaw bezsilności mógłby się stać przyczyną ostatecznej niemocy, nawet co się tyczy dwóch owych terminów i siła rzeczy lub niespodzianka rozstrzygnęłyby.

Tu zaś stanęła wpoprzek nowa przeszkoda, obstrukcya przedsięwzięta przez żywioły opozycyjne. Ona stwarza dziś najistotniejsze niebezpieczeństwo, a jest ono tak dobrze odczutem, iż podobno powstała była myśl zmiany regulaminu i poświęcenia temu paru posiedzeń, byle ruszyć z miejsca. O ile wiemy, Młodoczesi zamierzają użyć, czy też nadużyć systemu obstrukcyi w sprawie reformy podatkowej do 25 b. m. Odnowią go przy budżecie, i tu występuje, o ile nam się zdaje, błąd rządu, iż upierał i upiera się przy pierwszeństwie, danem reformie podatkowej przed budżetem. Więcej w tem jest może źle zrozumianej miłości własnej, aniżeli mądrości parlamentarnej i politycznej. Zatem w ważnym punkcie budżetowym trudności widoczne, niepewność wielka i perspektywa prowizoryum do jesieni, z rozpoczętą tylko, lecz niezakończoną rozprawą budżetową, chociaż z przedłużającą się — jak to usłyszeliśmy z ust samego Monarchy — sesyą do sierpnia. W tej rozprawie miejsce, punkcik dotkliwy dla koalicyi pozycya na gimnazyum w Cylei, która uchwaloną być może, lecz prawdopodobnie tylko wbrew niektórym częściom składowym koalicyi, zatem sprzecznie z jej istotą i duchem, a więc w sposób dla niej i jej jeżeli nie teraźniejszości, to przyszłości niebezpieczny; przeciw głosom lewicy, a za zezwoleniem przecież poprzedniem jej dawnych i dzisiejszych przywódców, gdyż, jak wieść niesie, rzecz postanowioną została pierwotnie przy łożu chorego wówczas p. Plenera, a z wiadomością pp. Chlumeckiego i Kuenburga.

Nie zastanawiając się dziś ani nad możnością i sposobami przełamania trudności, ani nad przypuszczalnemi przesileniami — mniemamy, iż pożądanem jest, ażeby przesilenia mogły być odłożone, a oczywiście najpomyślniej byłoby, gdyby to nastąpiło zwalczeniem trudności.

Wogóle nie jesteśmy zwolennikami walenia bez konieczności lub zawalania się rządów; pierwsze nie jest zadaniem polskiego organu; drugie chyba wyjątkowo mogłoby mu być pożądanem, gdyby taki upadek miał być zwycięstwem zasad, którym kraj nasz wiernym pozostać musi.

Mniemamy przytem, że położenie nie dojrzało ani dla upadku rządu obecnego, ani dla powstania nowego.

Wreszcie mamy na oku praktyczny wzgląd, dotyczący naszego kraju. Gdyby wybiła godzina przesileń, prawdopodobnie zaznaczyłaby się rozwiązaniem Izby; otóż dwa rodzaje wyborów w krótkim terminie, wybory do Sejmu i do Rady państwa byłyby i niekorzystnemi i zbyt uciążliwemi dla Galicyi; byłoby to przebraniem miary i czemś więcej, niż to, co w życiu publicznem bylibyśmy w stanie znieść, bez nadwątlenia zdrowia.

Oczywiście, że zdanie nasze jest względnem, że czynimy je zawisłem od wierności zasadom, które zawsze przedstawialiśmy, a zatem w tym wypadku w pierwszym rzędzie od stałej obrony przez Koło polskie zasady autonomicznej, o ile nadwerężoną została, jakeśmy to zaraz wykazali, w pewnych punktach, przez projekt reformy wyborczej subkomitetu — obrony, która nie może być powstrzymaną oportunistystycznemi względami, tem więcej, że owe punkta mogłyby w bardzo krótkim czasie zemścić się dotkliwie; że tylko nadmienimy o wyborze krajami członków delegacyi, którego dotychczasową zasadę one zaciemniają i w wątpliwość podać mogą.

Przekonani jesteśmy, że w tej mierze przedstawiciele Koła polskiego w komisyi

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(31) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Po chwili dopiero Grek, spostrzegłszy, że młody patrycyusz uspokoił się już nieco, począł mówić:

— Śmierć przeszła koło mnie, ale ja patrzyłem na nią z takim spokojem, jak Sokrates. Nie, panie! nie powiedziałem, że wyrzekam się szukania dziewicy, i chciałem ci tylko powiedzieć, że szukanie jej połączone jest teraz z wielkiem dla mnie niebezpieczeństwem. Wątpiłeś w swoim czasie, czy jest na świecie jaki Euricius, a chociaż na własne oczy przekonałeś się, że syn mojego ojca mówił ci prawdę, posądzasz teraz, żem ci wymyślił Glaukusa. Niestety! gdyby to on był tylko wymysłem, gdybym mógł z zupełnem bezpieczeństwem chodzić między chrześcian, tak jak chodziłem dawniej, odstąpiłbym za to tę biedną, starą niewolnicę, którą kupiłem trzy dni temu, aby miała pieczę nad moim wiekiem i kalectwem. Lecz Glaukus żyje, panie, i gdyby mnie raz ujrzał, tybyś nie ujrzał mnie więcej, a w takim razie ktoby ci odnalazł dziewicę?

Tu umilkł znów i począł obcierać łzy, poczem mówił dalej:

— Lecz póki Glaukus żyje, jakże mi jej szukać, gdy w każdej chwili mogę go napotkać, a gdy go napotkam, zginę i wraz ze mną przepadną moje poszukiwania?

— Do czego zmierzasz? jaka jest rada? i co chcesz przedsięwziąć? — spytał Vinicius.

— Arystoteles uczy nas, panie, że mniejsze rzeczy trzeba poświęcać dla większych, a król Pryam mawiał często, że starość jest ciężkiem brzemieniem. Owóż brzemię starości i nieszczęść przygniata Glauka oddawna, i tak ciężko, że śmierć dla niego byłaby dobrodziejstwem. Czemże bowiem wedle Seneki jest śmierć, jeśli nie wyzwoleniem?..

— Błaznuj z Petroniusem, nie ze mną, i mów, czego chcesz?

— Jeśli cnota jest błazeństwem, niech mi bogowie pozwolą zostać błaznem nazawsze. Chcę, panie, usunąć Glauka, albowiem póki on żyje, i życie moje i poszukiwania w ciągłem są niebezpieczeństwie.

— Najmij więc ludzi, którzy go zatłuką kijami, ja ich zapłacę.

— Zedrą cię, panie, i będą później wyzyskiwali tajemnicę. Łotrów w Rzymie tylu jest, ile ziarn piasku w arenie, nie uwierzysz jednak, jak się drożą, gdy uczciwy człowiek potrzebuje wynająć ich łotrowstwo. Nie! dostojny trybunie! A nużby wigilowie schwytali zbójców na zabójstwie? Ci niewątpliwie wyznaliby, kto ich najął, i miałbyś kłopot. Mnie zaś nie wskażą, bo im imienia swego nie powiem. Źle robisz, że mi nie ufasz, albowiem, pomijając nawet moją rzetelność, pomnij, że tu chodzi o dwie inne rzeczy: o moją własną skórę i o nagrodę, jaką mi przyrzekłeś.

— Ile ci potrzeba?

— Potrzeba mi tysiąc sestercyj, albowiem zwróć panie uwagę, że muszę znaleść łotrów uczciwych, takich, którzyby, wziąwszy zadatek, nie zniknęli z nim razem bez wieści. Za dobrą robotę — dobra zapłata! Przydałoby się też coś i dla mnie na obtarcie łez, które wyleję z żalu nad Glaukiem. Bogów biorę na świadectwo, jakem go kochał. Jeśli dziś dostanę tysiąc sestercyj, za dwa dni dusza jego będzie w Hadesie, i tam dopiero, jeśli dusze zachowują pamięć i dar myśli, pozna, jakem go kochał. Ludzi znajdę dziś jeszcze i zapowiem im, że od jutra wieczór za każdy dzień życia Glauka strącam po sto sestercyj. Mam też pewien pomysł, który mi się wydaje niechybnym,

Vinicius raz jeszcze przyobiecał mu żądaną sumę, lecz zabronił mówić więcej o Glauku, a natomiast zapytał, jakie inne przynosi nowiny, gdzie przez ten czas był, co widział i co odkrył. Lecz Chilo niewiele nowego mógł mu powiedzieć. Był w dwóch jeszcze domach modlitwy i uważał pilnie na wszystkich, a zwłaszcza na kobiety, ale nie spostrzegł żadnej, która byłaby podobną do Lygii. Chrześcianie jednak uważają go za swego, a od czasu, gdy dał na wykupno syna Euriciusa, czczą go jako człowieka, który wstępuje w ślady „Chrestusa". Dowiedział się też od nich, że jeden wielki ich prawodawca, niejaki Paweł z Tarsu, znajduje się w Rzymie, uwięziony skutkiem skargi, podanej przez żydów, i postanowił się z nim poznać. Ale najbardziej ucieszyła go inna wiadomość, mianowicie że najwyższy kapłan całej sekty, który był uczniem Chrystusa i któremu tenże powierzył zarząd chrześcian całego świata, ma także lada chwila przyjechać do Rzymu. Wszyscy chrześcianie zechcą go oczywiście widzieć i słuchać jego nauk. Nastąpią jakieś wielkie zebrania, na których i on, Chilo, będzie obecny, a co więcej, ponieważ w tłumie ukryć się łatwo, więc wprowadzi na nie i Viniciusa. Wówczas odnajdą Lygię na pewno. Gdy Glauka raz się usunie, nie będzie to połączone nawet z wielkiem niebezpieczeństwem. Zemścić, zemściliby się oczywiście i chrześcianie, ale wogóle są to ludzie spokojni.

Tu Chilo począł opowiadać z pewnem zdziwieniem, że nie dostrzegł nigdy, by oddawali się rozpuście, zatruwali studnie i fontanny, by byli nieprzyjaciołmi rodzaju ludzkiego, czcili osła lub karmili się mięsem dzieci. Nie! tego nie widział. Zapewne, że znajdzie między nimi i takich, którzy za pieniądze sprzątną Glauka, ale nauka ich, o ile mu wiadomo, do żadnych zbrodni nie zachęca — owszem, każe urazy przebaczać.

Vinicius zaś przypomniał sobie, co mu u Akte powiedziała Pomponia Graecina, i wogóle słów Chilona słuchał z radością. Jakkolwiek uczucie jego dla Lygii przybierało chwilami pozory nienawiści, doznawał ulgi, słysząc, że nauka, którą i ona i Pomponia wyznawały, nie była ani zbrodniczą, ani plugawą. Powstawało w nim jednak jakieś niejasne poczucie, że to ona właśnie, że to ta nieznana mu i tajemnicza cześć dla Chrystusa stworzyła rozdział między nim i Lygią — więc począł zarazem bać się tej nauki i nienawidzić jej.

ROZDZIAŁ XVII.

Chilonowi zaś istotnie chodziło o usunięcie Glauka, który, jakkolwiek podeszły w leciech, nie był wcale niedołężnym starcem. W tem, co Chilo opowiadał Viniciusowi, była znaczna część prawdy. Znał on w swoim czasie Glauka, zdradził go, zaprzedał rozbójnikom, pozbawił rodziny, mienia — i wydał na mord. Pamięć tych zdarzeń znosił jednak lekko, albowiem porzucił go konającego nie w gospodzie, ale w polu pod Minturnae, i nie przewidział tej jednej tylko rzeczy, że Glaukus wyleczy się z ran i przybędzie do Rzymu. To też, gdy ujrzał go w domu modlitwy, przeraził się rzeczywiście i w pierwszej chwili chciał naprawdę zrzec się poszukiwania Lygii. Lecz z drugiej strony Vinicius przeraził go jeszcze więcej. Zrozumiał, że musi wybrać między obawą Glauka a pościgiem i zemstą potężnego patrycyusza, któremu niechybnie przyszedłby w pomoc drugi, jeszcze większy — Petronius. Wobec tego Chilo przestał się wahać. Pomyślał, że lepiej jest mieć nieprzyjaciół małych, niż wielkich i jakkolwiek tchórzliwa jego natura wzdragała się jednak przed krwawymi sposobami, uznał za konieczność zamordowanie Glauka za pomocą cudzych rąk.

Obecnie chodziło mu tylko o wybór ludzi i do nich to właśnie odnosił się jego pomysł, o którym Viniciusowi wspominał. Spędzając najczęściej noce w winiarniach i nocując w nich między ludźmi bez dachu, bez czci i wiary, — łatwo mógł znaleźć takich, którzyby podjęli się każdej roboty, ale jeszcze łatwiej takich, którzy, zwietrzywszy u niego pieniądze, — zaczęliby od niego robotę, lub wziąwszy zadatek, wymusili z niego całą sumę postrachem wydania go w ręce wigilów. Zresztą od pewnego czasu Chilo czuł wstręt do hołoty, do plugawych, a zarazem strasznych figur, które gnieździły się w podejrzanych domach na Suburze lub na Zatybrzu. Mierząc wszystko własną miarą i nie zgłębiwszy dostatecznie chrześcian, ani ich nauki, sądził, że i między nimi znajdzie powolne narzędzia, — że zaś wydawali mu się rzetelniejsi od innych, do nich postanowił się udać i sprawę przedstawić w ten sposób, aby podjęli się jej nietylko dla pieniędzy, ale i przez gorliwość.

W tym celu poszedł wieczorem do Euriciusa, o którym wiedział, że jest mu oddanym całą duszą i że uczyni wszystko, by mu pomódz. Będąc jednak z natury ostrożnym, ani myślał zwierzyć mu się ze swych prawdziwych zamiarów, które zresztą stałyby w jawnem przeciwieństwie z wiarą starca w jego cnotę i bogobojność. Chciał mieć gotowych na wszystko ludzi i z nimi dopiero ułożyć się o sprawę w ten sposób, by ze względu na samych siebie zachowali ją w wieczystej tajemnicy.

Starzec Euricius, wykupiwszy syna, wynajął jeden z takich małych kramików, jakie mrowiły się przy Circus Maximus, aby sprzedawać w nim oliwki, bób, przaśne ciasto i osłodzoną miodem wodę widzom, przybywającym na wyścigi. Chilo zastał go w domu, urządzającego kramik, i powitawszy w imię Chrystusa, począł mówić o sprawie, która go do niego przywiodła. Oto, oddawszy im usługę, liczył, że mu się wypłacą wdzięcznością. Potrzeba mu dwóch lub trzech ludzi, silnych i odważnych, dla odwrócenia niebezpieczeństwa, grożącego niejednokrotnie jemu, ale i wszystkim chrześcianom. Jest wprawdzie biedny, gdyż niemal wszystko, co miał, oddał Euriciusowi, jednakże ludziom takim zapłaciłby za ich usługi, pod warunkiem, aby mu ufali i spełnili wiernie, co im spełnić nakaże.

Euricius i syn jego, Quartus, słuchali go, jako swego dobroczyńcy, niemal na kolanach. Obaj oświadczyli też, że sami gotowi są wykonać wszystko, czego od nich zażąda, wierząc, że mąż tak święty nie może żądać uczynków, któreby nie były zgodne z nauką Chrystusa.

Chilo zapewnił ich, że tak jest, i podniósłszy oczy w górę, zdawał się modlić, w rzeczywistości zaś namyślał się, czy nie będzie dobrze przyjąć ich ofiary, która mogłaby zaoszczędzić mu tysiąc sestercyj. Lecz po chwili namysłu odrzucił ją. — Euricius był starcem, może nietyle przyciśniętym przez wiek, ile wycieńczonym przez troski i chorobę, Quartus liczył lat szesnaście, Chilonowi zaś trzeba było ludzi sprawnych, a przedewszystkiem silnych. Co do tysiąca sestercyj, liczył, że dzięki pomysłowi, na jaki wpadł, potrafi w każdym razie znaczną ich część oszczędzić.

ściśle co do formy i ducha trzymać się będą i to silnie zasady autonomicznej, a wspominając o Kole, nie możemy zataić, że złowrogo pojawiająca się tamże dążność do secesyi i do zerwania narodowej solidarności, co już jako zapowiedź zawsze i nieodmiennie poczytanem być musi za największą — że nie powiemy dziś więcej — krzywdę, wyrządzoną krajowi, sprawie narodowej i polskości, przypomniała nam smutne chwile, w których przyszło nam zwalczać do upadłego podobny objaw, wtedy na szczęście zwycięsko.

Tak się nam przedstawia chwilowe położenie spraw wspólnych i spraw naszej części monarchii — stosunki w drugiej części są dopełnieniem obrazu.

Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Wiedeń 11 czerwca.

Kończę dzisiaj rozpoczęte w liście moim wczorajszym streszczenie długich rozpraw w Kole poselskim polskiem na posiedzeniu 9 bm. o projekcie reformy wyborczej, przedłożonym komisyi izbowej przez jej podkomitet.

W toku dalszych rozpraw przemawiał poseł i członek Koła, minister **Jaworski**. Przedstawił on cały przebieg sprawy o reformę wyborczą od chwili objęcia steru rządu przez obecny gabinet, pragnący zawsze działać w porozumieniu ze stronnictwami umiarkowanemi, koalicyę składającemi; przedstawił dalej, że w myśl programu rządowego z 23 listopada 1893 r., ustawa o reformie wyborczej tylko na podstawie kompromisu między stronnictwami skoalizowanemi uchwaloną być może.

Poseł **Sokołowski** przedstawia, iż zajmował i zajmuje w sprawie reformy wyborczej stanowisko autonomiczne i sądzi, że zmiana ordynacyi należy do Sejmu. Skoro jednak ostatni Sejm nasz z tego prawa użytku nie zrobił, przeto zarzut, jakobyśmy postępowali wbrew autonomii, jest nieuzasadniony. Co do reformy samej, jest mowca zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, ograniczonego jednak censusem inteligencyi i uzupełnionego wielokrotnem głosowaniem. Zalecał to już Mill, a obecnie wprowadzono ten system w Belgii. Ubolewać trzeba, że subkomitet nie poszedł tą drogą i że nie zastosował tej zasady do nowych kuryj, przyczem oczywiście można było wprowadzić także bezpośrednie wybory. Mowca nie może pojąć bowiem, jakby oddawali głosy wyborcy, nieumiejący czytać i pisać. Obok tego ma projekt subkomitetu i inne błędy: podział piątej kuryi na 2 grupy i małą ilość mandatów. Galicya jest stanowczo pokrzywdzona. Ma ona $6^1/_2$ miliona ludności a wybiera o 35 posłów mniej niż Czechy, kraj o 5,770.000 ludności. Mowca domaga się powiększenia liczby posłów miejskich, zatem podnosi znaczenie miast pod względem narodowym i na poparcie argumentów swoich przytacza przykłady z historyi polskiej. W obecnej chwili przeprowadzenie reformy wyborczej jest konieczne. Gdybyśmy odrzucili wprost projekt subkomitetu, natenczas pozostałoby tylko albo rozwiązanie Rady państwa albo oktrojowanie. Rozwiązanie nie zmieniłoby sytuacyi. Lewica utraciłaby kilkanaście mandatów na rzecz antisemitów i narodowców, niemieckich, filarów Schulvereinu i zawziętych nieprzyjaciół Słowian; zresztą stosunki zostałyby tak jak dziś. Byłby tylko ten skutek, że reforma wyborcza odwlokłaby się znowu na czas dłuższy. W razie oktrojowania prawdopodobnie mielibyśmy reformę gorszą niż obecna, przez subkomitet projektowana. — Mowca porównuje projekt reformy przedłożony przez Taaffego z projektem subkomitetu i dowodzi, że pierwsza była o wiele więcej wsteczną, zatrzymywała bowiem system kuryalny, pośrednie wybory, a nie powiększała wcale liczby mandatów. Socyaliści nazywali Taaffego w roku 1893 „Wurstler und Fretter“ a dziś widzą w nim zbawcę. Jestto rażąca niekonsekwencya. Mowca sądzi, że aby reformę wyborczą uskutecznić trzeba wziąć za podstawę projekt subkomitetu, zmienić go i ulepszyć we wskazanym wyżej kierunku. — Z tego powodu i pod tym warunkiem będzie głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Lepsza bowiem reforma ta, niż żadna lub narzucona.

Poseł **Piętak** uważa projekt podkomitetu za niemożliwy do przyjęcia bez znacznych zmian. Nie odpowiada on wszystkim tym zasadom, które Koło polskie w uchwale, powziętej wśród obrad nad reformą wyborczą w grudniu z. r., wskazało jako podstawę, na której opierać się powinien projekt reformy wyborczej. Nikt się nie łudził, że dla przyjścia do skutku reformy wyborczej nie będzie potrzeba poczynić pewnych ustępstw w tych zasadach, ale poczynione koncesye poszły tak daleko, że projekt podkomitetu przedstawia się jako kombinacya sztuczna, która może jest w stanie zadowolnić jedno stronnictwo, ale nie wszystkie, a co ważniejsza, nie odpowiada faktycznym potrzebom. O potrzebie reformy wyborczej można być rozmaitego zdania, ale skoro ta reforma jest na porządku dziennym, winna być tak dokonaną, aby miała warunki żywotności i trwalszego bytu. Zastrzegając sobie szczegółową krytykę projektu w dyskusyi szczegółowej, podnosi mowca, że najwięcej wstrętnem w tym projekcie jest dla niego złamanie kardynalnej zasady, przy której kraj nasz stoi twardo od początku życia konstytucyjnego, tj. zasady, że Rada państwa jest reprezentacyą królestw i krajów, nie zaś reprezentacyą, składającą się z jakichś posłów państwowych, wybieranych w dowolnie potworzonych okręgach wyborczych. Tej zasadzie sprzeniewierza się projekt, tworząc w kuryi robotników okręgi wyborcze, obejmujące kilka krajów koronnych. Projekt podkomitetu może być jedynie uważany jako substrat do dalszych narad komisyi, może być zaś wzięty za podstawę tych narad, ponieważ w myśl uchwał Koła dąży do rozszerzenia prawa wyborczego bez zmiany ustroju dotychczasowych kuryj wyborczych. Dlatego jest mowca za tem, aby polskich członków komisyi dla reformy wyborczej upoważnić do oświadczenia w komisyi, iż projekt podkomitetu przyjmują za podstawę szczegółowej dyskusyi. Do jakich zmian mają ci członkowie dążyć, to wskaże im Koło po dokładnem, szczegółowem przedyskutowaniu projektu. Czyli ta dalsza robota doprowadzi do pożądanego rezultatu, przyszłość okaże; ze względu jednak na podniesione w Kole względy na sytuacyę polityczną, oświadcza mowca, że również stoi na tem stanowisku, że reforma wyborcza może przyjść do skutku tylko za pomocą kompromisów; ale gdyby to dzieło kompromisowe miało być wogóle dziełem poronionem, a przytem nieodpowiadającem potrzebom i życzeniom kraju naszego, natenczas mowca nie widzi politycznej konieczności godzić się na takie złe ze względu na obecną sytuacyę polityczną.

Poseł hr. **Hompesch** oświadczył, że nie widział potrzeby przedsiębrania reformy wyborczej. Jednak głosować będzie za wejściem w szczegółowe obrady nad projektem podkomitetu. Przy szczegółowych rozprawach przedłoży pod uchwałę wniosek, a raczej dodatek do projektu, który to wniosek odczytał, ale go nie przytaczam, bo będzie powtórzony przy szczegółowych rozprawach nad projektem. Dalej mowca uskarżał się na brak energii u władz rządowych wobec ruchów i rozruchów robotniczych.

X. **Pastor** wyraził przedewszystkiem zdziwienie swoje, że chociaż w obecnem położeniu trudnoby było przywrócić sposób wyborów do Rady państwa przez Sejmy, jaki istniał przed 1873 r., to jednak w ważnej sprawie reformy wyborczej Sejm powinien był dać dyrektywę delegacyi polskiej. Nadmienia mowca, że spodziewał się po nowej reformie usunięcia nieprawidłowości, która w tem istnieje, że w mieście wyborca płacący podatku tylko pięć guldenów, głosuje bezpośrednio, podczas gdy gospodarz wiejski głosuje pośrednio, wikary w mieście bezpośrednio, proboszcz w miasteczku pośrednio, adjunkt w mieście bezpośrednio, zaawansowawszy zaś nad sędziego powiatowego do miasteczka głosuje pośrednio, itd. Ludność wiejska nie chce powszechnych wyborów; domaga się jednak bezpośrednich, jak to mowca stykając się często z wyborcami, miał sposobność skonstatować. Spodziewał się także mowca, że projekt przyzna Galicyi większą ilość mandatów, tem więcej, że Galicya pod tym względem jest pokrzywdzoną. Tego wszystkiego projekt podkomitetu nie daje, a co do ilości mandatów, gorszym jest, niż projekt rządowy, znany pod nazwiskiem *Grundzüge der Regierung*, który dodawał Galicyi 10 mandatów, podczas gdy elaborat teraźniejszy daje tylko 8, a dziewiąty wspólnie z Bukowiną. To ostatnie, t. j. zatarcie granic pojedynczych krajów koronnych, uważa mowca za postanowienie najwstrętniejsze w całym projekcie i domaga się usunięcia go. Dziwi się mowca, że projekt podkomitetu oznaczając warunki co do nadania prawa głosowania, pominął zupełnie census inteligencyi; należałoby żądać, aby wyborca posiadał przynajmniej umiejętność czytania i pisania: boć trudno dawać prawa polityczne tym, którzy nawet najpierwszych rudymentów wiedzy nie mają; tacy mogą się łatwo stać łupem najzgubniejszych teoryj agitacyjnych! Natomiast pochwala mowca w projekcie podkomitetu podział nowej V kuryi, gdyż już podczas ogólnych obrad w listopadzie r. z. nad projektem reformy wyborczej, wyraził obawę gdyby złączono w jednej kuryi robotników przemysłowych z ludnością wiejską. Bardzo cieszyłby się mowca, gdyby wprowadzono system pluralny, jak w Belgii, gdyż słuszną wydaje mu się rzeczą, aby ci, którym prawo wyborcze przysługuje z kilku tytułów, n. p. z tytułu podatku i osobistej kwalifikacyi (intelligencyi), więcej posiadali wpływu politycznego, aniżeli n. p. ci, którzy otrzymają prawo wyborcze li z tytułu należenia do kasy chorych. W końcu sądzi mowca, że projekt po uczynionych w nim poprawkach, jest do przyjęcia; a gdy nadto reformę wyborczą uważa za konieczność polityczną, przeto będzie głosował za przejściem do rozpraw szczegółowych nad projektem podkomitetu.

Poseł i członek Koła minister **Madeyski** przemawiał w tej samej myśli, jak poprzednio minister Jaworski i przedstawił obecne położenie polityczne.

Poseł **Straszewski** uważa projekt za tak monstrualny, że nawet w krytykę jego wdawać się nie warto. Wszyscy jednomyślnie go potępili, nikogo zgoła nie zadowolnił. Mowca zwraca się do przemówień obu ministrów polskich. Minister Jaworski powiada: „Gdyby to można było wrócić do wyborów z przed roku 1873 (przez sejm), ale to niemożliwe!“ Jest niemożliwe, bo sami powrót do zasady z przed r. 1873 za niemożliwy uznajemy. Kto wie, czy z siłą i naciskiem do tego dążąc, nie przeprowadzilibyśmy tego powrotu. Mam to przekonanie, że nadejdzie chwila, gdzie wszyscy zrozumieją, iżby wyjść z dzisiejszego chaosu, musi się powrócić do wyboru delegacyi sejmowej. Kto wie, czy my sami nie zawiniliśmy dzisiejszych stosunków, odstępując od tej zasady. Prawda jest, co powiedział minister Madeyski, że dzisiejszy projekt jest owocem kompromisu i dlatego niedołężny, ale i w kompromisach nie należy iść za daleko, nie należy nigdy poświęcać zasad, które są podstawą naszego bytu. Austrya jest zbiorem królestw i krajów, które się odrębnie dziejowo i historycznie rozwijały. Jedyny projekt reformy wyborczej, odpowiedni w Austryi, oprzeć się musi na następujących punktach: powrót do wyboru delegacyj przez sejmy krajowe; każdy sejm uchwala sposób wyboru posłów, a gdyby który sejm takiej uchwały nie powziął, to wchodzi w życie sposób z przed roku 1873. Ponieważ zaś panowie sądzicie, że to niemożliwe, wtedy żądam: niech polscy członkowie w komisyi wyborczej siedzą cicho, niech nie rozstrzygają sprawy, a przedewszystkiem żądam: niechaj Polak nie będzie referentem.

Poseł **Kozłowski** przypomina prawnopolityczne podstawy prac Koła i Sejmu, a mianowicie adresy 1865—1872; mowę Dunajewskiego 1873 roku, zastrzegającą się przeciwko bezpośrednim wyborom, uchwaloną przez Koło sejmowe po secesyi w 1878 roku rezolucyę Wojciecha Dzieduszyckiego, która przepisując Kołu polskiemu w Wiedniu solidarność z Sejmem, rozszerzenie praw Sejmu jako cel tej solidarności wskazuje, oraz programy Koła w duchu autonomicznym, wypowiedziane w Izbie w 1880—1893 r. W tym duchu wystąpił prezes Koła p. Jaworski przeciwko reformie Taffego, potępiając bezpośrednie wybory, zaznaczając prawo Sejmów do podjęcia reformy wyborczej i wskazując, że we wszystkich kuryach klucz, wedle którego ilość posłów w Galicyi obliczono, był już za czasów Schmerlinga fałszywym, a teraz wobec wzrostu ludności i podatków dodać trzeba, że jest krzyczącą niesprawiedliwością. — Program ten był podstawą wejścia Polaków w koalicyę, a przy uchwale, ratyfikującej odnośne uchwały, Koło stwierdziło ponownie zasady autonomiczne. Wobec tego było niespodzianką dla wielu, że przed uchwałą Koła, p. Rutowski, korzystając ze swobody, przyznanej statutem Koła posłom, zasiadającym w komisyach izbowych, wystąpił w komisyi z samoistnym wnioskiem reformy wyborczej, prawa Sejmów pomijającym. Ze względu na osobiste zaangażowanie się niektórych polskich członków komisyi, na obawę przesilenia i wyzyskania tegoż na korzyść żywiołów radykalnych, ze względu dalej na zrobione po zwaleniu Taaffego doświadczenie, że łatwo złej sytuacyi się pozbyć, a trudniej stworzyć lepszą, Koło z powodów bardziej oportunistycznych niż zasadniczych, załatwiło rzecz także bardziej dyplomatycznie niż zasadniczo, biorąc projekt Rutowskiego i zasady przez rząd przedłożone za podstawę dyskusyi specyalnej w komisyi. Milczenie Sejmu na sesyi styczniowej r. b. nie obala wcale zastrzeżeń dawniej uczynionych. Projekt podkomitetu narusza zasadę autonomii i zasadę odrębności królestw i krajów, a fałszywego klucza co do liczby posłów we wszystkich kuryach nie prostuje.

Mowca jest zasadniczym zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego dla ludności wiejskiej i miejskiej; pragnie jednak przeprowadzenia tegoż z uszanowaniem praw Sejmów i odrębności krajów, a autonomicznych praw Sejmów nie może podporządkować swoim społecznym poglądom. Zaleca także mowca utworzenie izb robotniczych i przyznanie im prawa wyboru, woli bowiem jawną reprezentacyę robotników od istniejącej tajnej. Mowca nie chce przesądzać, czyli przyjście do skutku reformy wyborczej z pominięciem Sejmów jest polityczną koniecznością. Jeśli reforma ta jest niezbędna, można ją podjąć co najwięcej jako ofiarę; nie powinno się jednak przykładać czynnej ręki do przeprowadzenia zasad, które nie są naszemi zasadami. Lewica i przeważna część klubu Hohenwarta nieszczerze chcą reformy wyborczej i szukają kozła ofiarnego, na któregoby niedojście jej do skutku można złożyć. O ile wobec tego głosowanie za wnioskiem przejścia do porządku dziennego w stanie, do którego rzeczy doszły, byłoby nierzecznością, o tyle większym błędem byłoby przyjmowanie odpowiedzialności za redakcyę projektu, który powstał wskutek kompromisu stronnictw, mających dyametralnie przeciwne dążenia, musi pozostać pod względem zasadniczym dziwolągiem, nad którym się pastwić nie należy. Rola polskich członków komisyi ograniczyć się powinna do odwrócenia jeszcze większego złego; ciężar przeprowadzenia rzeczy należy pozostawić innym stronnictwom. Mowca przyznaje, że w referacie subkomitetu p. Rutowski brzydkie dziecko ubrał w ładną sukienkę i prosi go, aby się tym sukcesem zadowolnił i referatu w Izbie nie przyjmował, co pociągnęłoby za sobą nietylko zużycie jego własnego wpływu, ale i szkodę polityczną dla Koła. Mowca przyznaje, że wpływ Polaków rośnie; ale pragnie tego dowodów tam, gdzie chodzi o przeprowadzenie naszych zasad i interesów kraju; a zaufania do Polaków życzyłby sobie ze strony innych stronnictw nietylko wtedy, gdy trzeba kogoś, którzyby się poświęcił na referenta regulacyi waluty, albo na referenta reformy wyborczej. Chociaż mowca nie jest zwolennikiem projektu subkomitetu, jednak przyznaje, że z trojga złego w porównaniu do „Grundzüge,“ przez rząd przedłożonych i do pierwotnego wniosku Rutowskiego, projekt subkomitetu jest złem najmniejszem.

Mowca przemawia przeciwko rozdarciu królestw i krajów i powołaniu posłów z kilku krajów, będących raczej reprezentantami internacyonału, aniżeli istniejących indywidualności politycznych. — Usunięcie tego postanowienia projektu pociągnie jednak za sobą inne przepisy szkodliwe: to jest albo uchylenie *Zweitheilung*, czyli dwóch odrębnych kuryj i agitacyę robotników fabrycznych po wsiach, a więc oddanie wsi w ręce socyalistycznych agitatorów, albo powiększenie liczby posłów z kuryj robotniczych. Mowca dziwi się, że rząd, widzący swą racyę bytu w odparciu radykalnych żywiołów, nie zadowalnia się oddaniem trzynastu mandatów robotnikom, ale pomimo obstrukcyi w Izbie, pragnie pomnożyć liczbę radykalnych posłów. Mowca, polemizując z p. Lewakowskim, broni prawyborców, to jest wyborców pośrednich, gdy wybór idzie przez kilka przetaków, zyskuje się lepszy materyał poselski, aniżeli przez wybory za pomocą przesuwania mas, co otwiera pole agitatorom, lub przypadkowi. — Wszystkie konstytucye francuskie od r. 1789 do 1849 polegają bądź to na prawyborach, bądź to na wyborach pośrednich; w roku 1849 zaprowadzono powszechne głosowanie, po niem zaraz jednak za pomocą plebiscytu nastąpił cezaryzm napoleoński; w Prusiech, Bawaryi, Szwecyi, Norwegii, Danii i przy wyborach do senatu francuskiego bądź to prawybory, bądź to wybory pośrednie dotychczas obowiązują. — W polemice z p. Lewakowskim podnosi mowca, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w Niemczech przez „liberała,“ zwanego Bismarckiem, socyalistów nie zadowolniło, owszem akcyę ich zaostrzyło, natomiast wywołało cały szereg ustaw wyjątkowych i reakcyjnych, przyczyniając się przytem do ucisku Polaków. W kraju powszechnego głosowania, we Francyi, ustawodawstwo robotnicze o wiele jest mniej humanitarnem, aniżeli to, które w Austryi i w Belgii stworzyły większości konserwatywne, większości parlamentu, które nie wyszły z powszechnego głosowania. — Cóż mają Francuzi? Parlamentaryzm upada tam do tego stopnia, że posłów wynoszą z Izby i usuwają z obrad parlamentu. We Francyi pod panowaniem powszechnego prawa głosowania nie mógłby p. Lewakowski witać pochodów robotniczych, bo pochody takie, w Austryi i Belgii dozwolone, we Francyi jednak są wzbronione. — W Północnej Ameryce, pomimo powszechnego głosowania, równie jak i w Hiszpanii, kwitnie przekupstwo przy wyborach, a jeden wyborca pod rozmaitemi nazwiskami głosuje po 12 razy. Mowca ze względów taktycznych nie sprzeciwia się wejściu w szczegółową dyskusyę nad reformą wyborczą w komisyi; zastrzega jednak dla Koła zajęcie zasadniczego stanowiska w Izbie i zupełną wolną rękę.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** przedłożył wniosek następujący: „Koło polskie upoważnia swoich członków komisyi izbowej wyborczej do głosowania za wejściem w dyskusyę szczegółową nad projektem podkomitetu; jednak uznaje potrzebę wprowadzenia do tego projektu pewnych zmian, mianowicie w pierwszym rzędzie potrzebę usunięcia postanowień, niezgodnych z autonomiczną samoistnością poszczególnych krajów koronnych.“— Odczytawszy ten wniosek, poseł Abrahamowicz oświadczył, że wniosek ten jest tylko wyrazem myśli, które wśród całej dyskusyi nad projektem podkomitetu objawiły się i przeważały. — Co się tyczy Sejmu, nie należy twierdzić, jakoby zajął bądź negatywne, bądź afirmacyjne stanowisko wobec projektowanej reformy wyborczej, gdyż oficyalnej enuncyacyi nie mamy. Że Sejm w razie przedsiębrania reformy wyborczej, którąby wstrząsała podstawami dzisiejszego systemu reprezentacyjnego, nie zawahałby się głos zabrać, aby odzyskać stanowisko, które ustawy z przed roku 1873 mu dawały, o tem ani na chwilę wątpić nie należy. Czy jednak wobec projektowanej teraz reformy wyborczej, która analogiczną jest w pewnym względzie z reformą, jaką w r. 1882 wykonano, t. j. gdy rozszerzono tylko uprawnienie wyborcze, uważałby Sejm za stosowne wdrożyć spór prawno polityczny, którego rozstrzygnięcie ani tak łatwo, ani bez doniosłej walki odbyć się nie może, tego mowca nie wie. Lecz właśnie okoliczność, że Sejm krajowy nie wypowiedział zdania swego wobec zamierzonej teraz reformy, uprawnia do przypuszczenia, że jej granice, zakreślone w projekcie rządowym, nie uznawano za takie, któreby konieczność podjęcia już dziś walki w celu przywrócenia praw z r. 1873 bezwzględnie wskazywały.

Poseł **Popowski**: Stronnictwa koalicyjne zobowiązały się wraz z rządem przeprowadzić reformę wyborczą i mają obowiązek takową przeprowadzić. Chciałbym tylko, żeby jutro już członkowie komisyi naszej zapowiedzieli, że pragniemy zachować granice krajów i królestw i że w tym kierunku będziemy się domagali zmiany projektu subkomitetu. Wniosek posła Lupula zdaje się odpowiadać wymaganiom. Nie chodzi mi jednak o jednolitą reformę. Ustawa wyborcza w Anglii nie jest jednolita, a parlament funkcyonuje lepiej jak w krajach, w których teoretycznie możliwie dobre ustawy wprowadzono w życie. Dlatego nie miałbym nic przeciwko temu, żeby wniosek Lupula zastosowano do Bukowiny i do Szlązka, a w inny jaki sposób postępowano w krajach alpejskich lub południowo-zachodnich. Niektórzy koledzy wyrażali ubolewanie, że Polak podjął się referatu. Sądzę, że to było nieuniknione, chcąc na seryo przeprowadzić ustawę wyborczą. Wszak my odgrywamy rolę pośredniczącą między stronnictwem hr. Hohenwarta i „lewicą“ i dlatego Polak jest wskazanym na referenta. Zresztą na świecie kto chce mieć wpływ i znaczenie, musi mieć odwagę cywilną. Tak samo i stronnictwa, którym brak odwagi, nie stoją na wysokości swego zadania. Zresztą wszyscy mowcy przyznawali, że kolega Rutowski dobrze wywiązał się ze swego zadania; nie mogę zatem podzielać zdania tych, którzy sądzą, że Polak nie powinien był podjąć się referatu.

Poseł Włodzimierz **Gniewosz** zabiera głos, jako 15 z rzędu mowca; chciałby zadość uczynić życzeniu prezesa Koła, by coś nowego przytoczyć w tej debacie, ale to sprawa trudna po tylu mowcach, tem bardziej, że jestem członkiem komisyi wyborczej i nie chce argumentów i tam wygłoszonych powtarzać! Wbrew opinii wielu mowców twierdzi otwarcie, że projekt podkomitetu jest względnie dobry, zważywszy, że miał granice oznaczone przez *Grundzüge der Regierung* i wniosek Rutowskiego, aby dotychczasowe kurye utrzymać, prawie wszystkim dotychczas wykluczonym dać głos przy wyborach, ale nie dać im przewagi przy tych wyborach. Jeżeli kto ma lepszy projekt, niechaj go przedłoży i przeprowadzi jego uchwalenie. Że poseł Rutowski przyjął referat, znajduje mowca zupełnie naturalnem, jak to już tu wskazywano.

Sprawozdawca **Rutowski**, zabierając głos ostatni, konstatuje, że długie rozprawy na dzisiejszem posiedzeniu wykazały zupełną nierównowagę między słowami potępienia i ostremi przymiotnikami, nadawanemi projektowi podkomitetu, a argumentami i dowodami. Zarzuty bardzo stopniały. Główny zarzut, czyniony przez niektórych tu i w kraju, że podkomitet odstąpił od zasad autonomii, bo nie projektuje przywrócenia Sejmom prawa wybierania członków Rady państwa, upada wobec jawnej uchwały Koła, powziętej na posiedzeniu 3go grudnia z. r. po dyskusyi, w której wykazano niemożebność uchwalenia i przeprowadzenia dzisiaj takiej reformy wyborczej. Zarzut, że projekt podkomitetu, łącząc parę krajów w jeden okręg wyborczy, traci siłę wobec tego, iż mowca wykazał w pierwszej swej przemowie, w jaki sposób powstało to postanowienie wśród obrad podkomitetu i że usuniętem będzie z projektu w drodze wskazanej także. Reasumuje korzyści i niekorzyści projektowanej ustawy, stara się wykazać przewagę pierwszych i przedstawia niebezpieczeństwo pozostawienia sprawy o reformę wyborczą w zawieszeniu.

Na zakończenie przedstawia sprawę osobistą przyjęcia referatu co do tego projektu. Odpiera motywa osobiste; sam starał się bardzo usilnie, aby referentem był hr. Hohenwart. Zaś został wybrany referentem na powszechne życzenie, co musiało wypaść z logiki całego toku akcyi co do reformy wyborczej. Twierdzenie, że ustawa zła, więc Polak referatu przyjąć nie powinien, poprostu jest bezpodstawne; bo jeżeli reforma zła, to nie wystarcza, żeby jej Polak nie referował, ale nie wolno jej dopuścić i samby ręki nie przyłożył; jeśli zaś reforma odpowie potrzebom naszym, a więc będzie dobrą, to nie ma racyi opozycya przeciw przyjęciu referatu. To, co spełnia, jest nie do pozazdroszczenia, ale spełnia tylko i w granicach, że może oddać krajowi usługę. Z całą ufnością apeluje do Koła, by przyjęło cały wniosek posła Abrahamowicza.

Po zakończeniu rozpraw powyżej streszczonych Koło powzięło prawie jednomyślnie uchwałę na podstawie wniosku posła Abrahamowicza, którąto uchwałę podałem dosłownie w liście z d. 9 b. m.

Dodatkowo wspominam, że poseł hr. Wodzicki swoje przemówienie, które wczoraj streściłem, zakończył wyrażeniem swojego oburzenia, że w sali tej padły słowa z ust dwóch posłów co do ewentualnego złamania solidarności. Mowca oświadczył, iż nie przypuszczał, że się znajdą posłowie, którzy wyżej stawiają idee socyalno-polityczne od zasad narodowych.

W końcu zaznaczyć należy, iż ostateczna, a znana już uchwała Koła zapadła w obecności 26 członków. Przejście do dyskusyi szczegółowej uchwalono 24 przeciw 2 głosom.

Przegląd polityczny.

Austrya. W komisyi budżetowej rozpoczęła się już wczoraj dyskusya nad pozycyą wstawioną w etacie ministerstwa oświaty na gimnazyum słoweńskie w Cylei. Przebieg dyskusyi podajemy poniżej. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że pozycyę tę przyjmie komisya większością głosów. Czy i jakie konsekwencye z takiej uchwały wyciągnie lewica- dotąd nie wiemy. O tych konsekwencyach napomknął tylko dep. Hallwich. W najbliższym czasie ma się odbyć zgromadzenie niemiecko czeskich posłów, należących do zjednoczonej lewicy. Na tem zebraniu, jak zapewnia *N. fr. Presse*, ma być wprost rozważaną kwestya, czy lewica ma wystąpić z koalicyi. W kołach parlamentarnych krążyła pogłoska iż wczoraj miało się odbyć posiedzenie rady ministrów, na którem rząd miał powziąć uchwałę, co do nowego, trzeciego z rzędu prowizoryum budżetowego. Prowizoryum ma być podobno zażądane na sześć tygodni, z czegoby wynikało, że rząd pragnie, aby jeszcze w tym okresie sesyi parlamentarnej budżet był załatwionym.

Według *Fremdenblattu* z wielu stron poruszaną jest idea pośrednictwa między stanowiskiem lewicy a innemi partyami koalicyjnemi w sprawie reformy wyborczej. Powstał mianowicie projekt, aby podział nowych wyborców na dwie części, lub też zjednoczenie ich we wspólnej kuryi ocenić według stosunków każdego poszczególnego kraju koronnego i w ten sposób uwzględnić życzenia reprezentantów tych krajów. Wskazują przytem na istniejącą także obecnie w poszczególnych krajach różnicę postanowień prawa wyborczego do Rady państwa. Czy myśl ta zyska wielu zwolenników w Izbie, dotąd niewiadomo, lecz niektóre ustępy w przemówieniu hr. Pinińskiego w komisyi dla reformy wyborczej łączone są z tą tendencyą. Ustępy przemówienia hr. Pinińskiego, o których wspomina *Fremdenblatt* brzmią: Nie jest żadną miarą rzeczą nieodzowną, aby kwestye, o które tu chodzi, były rozwiązane wyłącznie we wszystkich punktach i we wszystkich krajach w zupełnie jednakowy sposób. Wypadałoby poważnie się zastanowić, czy nie byłoby najsłuszniej za pomocą różnicy postanowień co do tworzenia grup wyborczych, uwzględnić różnorodność stosunków, istniejących w poszczególnych krajach. W ten sposób mogłyby być uchylone rozmaite wątpliwości, szczególnie zaś te które zaznaczył dep. Lupul, a które mowca podziela.

Francya. Na głównych europejskich giełdach, a szczególniej paryskiej krążą najsprzeczniejsze pogłoski o przyszłej chińskiej pożyczce. Ograniczamy się do zanotowania doniesień, o których

---

Oni napierali się czas jakiś, lecz gdy odmówił stanowczo, ustąpili. Quartus rzekł wówczas:

— Znam piekarza Demasa, panie, u którego przy żarnach pracują niewolnicy i ludzie najemni. Jeden z tych najemników jest tak silny, że starczyłby nie za dwóch, ale za czterech, sam bowiem widziałem, jak podnosił kamienie, których czterech ludzi ruszyć z miejsca nie mogło.

— Jeśli to jest człowiek bogobojny i zdolny poświęcić się za braci, poznaj mnie z nim — rzekł Chilo.

— Jest chrześcianinem, panie — odpowiedział Quartus — gdyż u Demasa pracują po większej części chrześcianie. Są tam robotnicy nocni i dzienni, ów zaś należy do nocnych. Gdybyśmy teraz poszli, trafilibyśmy na ich wieczerzę i mógłbyś się z nim swobodnie rozmówić. Demas mieszka koło Emporium.

Chilo zgodził się najchętniej. Emporium leżało u stóp wzgórza Awentyńskiego, zatem niezbyt od Wielkiego cyrku daleko. Można było, nie obchodząc wzgórz, udać się wzdłuż rzeki, przez Porticus Aemilia, co jeszcze znacznie skracało drogę.

— Stary jestem, rzekł Chilo, gdy weszli pod kolumnadę, i czasem miewam zaćmienia pamięci. Tak! wszakże nasz Chrystus wydany został przez jednego ze swoich uczniów! Ale imienia zdrajcy nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć...

— Judasz, panie, który się powiesił, odpowiedział Quartus, dziwiąc się nieco w duszy, jak można było tego imienia nie pamiętać.

— A tak! Judasz! Dziękuję ci, — powiedział Chilo.

I czas jakiś szli w milczeniu. Doszedłszy do Emporium, które było już zamknięte, minęli je i, obszedłszy śpichlerze, w których wydawano ludowi zboże, skręcili na lewo, ku domom, które ciągnęły się wzdłuż via Ostiensis, aż do wzgórka Testacius i Forum Pistorium. Tam zatrzymali się przed drewnianym budynkiem, z którego wnętrza dochodził huk żaren. Quartus wszedł do środka, Chilon zaś, który nie lubił pokazywać się wielkiej ilości ludzi i który w ciągłej był obawie, że jakieś fatum może go zetknąć z Glaukiem, pozostał na zewnątrz.

— Ciekawym tego Herkulesa, który służy za młynarczyka — mówił sobie, spoglądając na jasno świecący księżyc — jeśli to jest łotr i człowiek mądry, będzie mnie trochę kosztował, jeśli zaś cnotliwy chrześcianin a głupi, zrobi za darmo wszystko, czego od niego zażądam.

Dalsze rozmyślania przerwał mu powrót Quartusa, który wyszedł z budynku z drugim człowiekiem, przybranym tylko w tunikę, zwaną exomis, skrajaną w ten sposób, że prawe ramię i prawa pierś pozostawały nagie. Odzieży podobnej, jako pozostawiającej zupełną swobodę ruchów, używali szczególniej robotnicy. Chilo, spojrzawszy na przybysza, odetchnął z zadowoleniem, w życiu bowiem nie widział dotąd takiego ramienia i takiej piersi.

— Oto jest, panie — rzekł Quartus — brat, którego chciałeś widzieć.

— Niech spokój Chrystusów będzie z tobą — ozwał się Chilo — ty zaś, Quartusie, powiedz temu bratu, czy zasługuję na wiarę i ufność, a potem wracaj w imię Boże, albowiem nie trzeba, abyś sędziwego ojca zostawiał w samotności.

— Jest to święty człowiek — rzekł Quartus — który oddał całe mienie, aby mnie, nieznanego sobie, wykupić z niewoli. Niechaj mu Pan nasz, Zbawiciel, zgotuje za to niebieską nagrodę.

Olbrzymi robotnik, usłyszawszy to, schylił się i ucałował rękę Chilona.

— Jak ci imię, bracie? — spytał Grek.

— Na chrzcie świętym dano mi, ojcze, imię Urbana.

— Urbanie, bracie mój, masz-li czas, aby pomówić ze mną swobodnie?

— Robota nasza poczyna się o północy, a teraz gotują nam dopiero wieczerzę.

— Czasu jest więc dość, pójdźmy nad rzekę, a tam wysłuchasz słów moich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wspominamy także w dzisiejszym artykule wstępnym. Otóż pomiędzy rządem chińskim a rosyjskim miał stanąć układ, na mocy którego Rosya gwarantuje spłatę procentu i kapitałów pożyczki, mającej się zaciągnąć przez Chiny, w kwocie 400 milionów franków, we Francyi. Pożyczka ta, jest przeznaczona na zaspokojenie odszkodowania jakiego żąda Japonia za zwrot półwyspu Liao-Tong. Jak wiadomo, Chiny mają zapłacić oprócz tego Japonii wysoką kontrybucyę wojenną, na którą nie posiadają funduszów; wobec tego rząd chiński jest zmuszony zaciągnąć jeszcze w Europie pożyczkę w kwocie półtora miliarda franków, która ma być ubezpieczona na poborach celnych. Obecnie jednak chodzi o uzyskanie 400 milionów, dla przyspieszenia ewakuacyi Liao-Tong. Ponieważ Rosyi najwięcej zależy na usunięciu Japończyków z Mandżuryi, przeto rząd rosyjski ułatwia Chinom zaciągnięcie pożyczki gwarantując jej spłatę; zaś emisya pożyczki ma nastąpić wyłącznie w Paryżu, gdyż w ten sposób Rosya chce wyrazić Francyi swoją wdzięczność za pomoc udzieloną na dalekim Wschodzie, a zarazem zamanifestować na zewnątrz ową *entente cordiale*, którą Francuzi tak usilnie chcą przemienić w przymierze. Cała ta sprawa zasługuje na pilną uwagę jeszcze z jednego powodu. Zachodzi bowiem pytanie, czy Rosya objęła gwarancyę pożyczki zupełnie bezinteresownie? A jeżeli nie — jakie korzyści zapewniły jej Chiny? W końcu niewiadomo, jak będą się zapatrywać na całą tę operacyę finansową Niemcy, a zwłaszcza Anglia.

Rosya. *Świet* pisze: „Na mocy wydanych w d. 15 kwietnia 1892 r. tymczasowych przepisów o zapobieganiu nauce potajemnej w guberniach zachodnich w ciągu r. 1893, jak widać z urzędowego sprawozdania za ten rok, pochodzącego z okręgu naukowego wileńskiego, wykryto i formalnie udowodniono naukę potajemną w następujących wypadkach: w gubernii wileńskiej 31, w kowieńskiej 71, grodzieńskiej 49, w mińskiej 16, w witebskiej 20, w mohylowskiej 4, ogółem w 191 wypadkach; z liczby tej 111 wypadków niedozwolonej nauki zdarzyło się wśród żydów, a reszta wśród ludności chrześcijańskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że nauczanie polskie w okręgu wileńskim prowadzone jest w szerszych rozmiarach, dowieść jednak winy i ująć winnych nie tak łatwo, ponieważ księża coraz częściej organizują naukę tajną w formie nauki rodzinnej, kładąc całą siłę odpowiedzialności moralnej na matkę, która obowiązana jest nauczyć dzieci modlitw polskich z książki do nabożeństwa".

Now. wr. donosi, że ministeryum rolnictwa zamierza zwołać zjazdy rolników w guberniach Królestwa Polskiego w celu naradzenia się nad przejściem od eksportu produktów w stanie surowym do wywozu ich w przeróbkach.

Turcya. W miarę, jak wychodzą na jaw okoliczności, towarzyszące dymisyi wielkiego wezyra, okazuje się coraz wyraźniej, że wypadek ten pozostaje w ścisłym związku ze sprawą armeńską. W tureckich kołach decydujących powstało przekonanie, że Dżewad basza ulega zanadto wpływowi Anglii i między innemi poczytano mu za złe, że zezwolił na wysłanie mięszanej komisyi do Armenii. Dopóki jednak Rosya, Anglia i Francya działały przynajmniej pozornie solidarnie i stawiały wspólnie stanowcze żądania, Porta musiała się liczyć z tymi postulatami, w obawie, że mocarstwa te nie ograniczą się wyłącznie do dyplomatycznej interwencyi. Obecnie jednak Porta ma pewność, że solidarność ta w gruncie rzeczy wcale nie istnieje, a rosyjski ambasador w Konstantynopolu miał głośno oświadczyć, że Rosya nie będzie wcale robić Turcyi trudności w kwestyi armeńskiej. Oświadczenie to odpowiada zresztą zupełnie rosyjskiej polityce. Rosyi wcale nie zależy na utworzeniu spokojnej i na pół niezawisłej Armenii pod berłem tureckiem, któraby oddziaływała na Armeńczyków kaukaskich; przeciwnie nieład, panujący w administracyi tureckiej i nadużycia baszów, skłaniają sympatye Armeńczyków ku Rosyi, a zarazem dostarczają jej zawsze wybornego pretekstu do interwencyi w Malej Azyi. Ponieważ obecnie Rosya nie otrzyma żadnych korzyści pozytywnych od Turcyi i nie może na razie omawiać ustępstw terytoryalnych, przeto dalsze porozumienie z Anglią nie przedstawia dla niej żadnego interesu, a rząd rosyjski wycofa się od dalszej akcyi bez żadnych skrupułów. Ponieważ zaś Francya jest, jak wszędzie, tak i w Konstantynopolu tylko satelitą Rosyi, przeto pójdzie za jej przykładem, a Anglia będzie zupełnie osamotniona. Ton i treść ostatniej noty tureckiej świadczą o tem, iż Porta już się nie obawia interwencyi Europy, ponieważ zaś Dżewad basza poszedł zbyt daleko w ustępstwach, sułtan go usunął, potępiając w ten sposób jego politykę. Nowy wezyr Said basza uchodzi za Turka starej szkoły, ma być jednak człowiekiem rozumnym i energicznym. Być zatem może, że nie dopuszczając do mięszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi, uwzględni życzenia mocarstw w sprawie armeńskiej przynajmniej częściowo i powściągnie nadużycia armeńskiej administracyi. Będzie to jedyna, zapewne tylko chwilowa korzyść akcyi trzech mocarstw europejskich, rozpoczętej z takim hałasem.

Delegacye.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj o godzinie 11 przed południem posiedzenie pod przewodnictwem Kolomana Tiszy. Referentem jest Maksymilian Falk. Na posiedzeniu obecni byli także liczni delegaci węgierscy, nie będący członkami komisyi. Komisya zgromadziła się w pełnym komplecie. Rząd wspólny przedstawiali: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, szefowie sekcyi bar. Pasetti i hr. Cziraky, radca dworu Doczi i radca sekcyjny Jettel; z łona rządu węgierskiego wzięli udział w obradach: prezes ministrów bar. Banffy, minister bar. Fejervary i bar. Josika.

Rozprawy zagaił minister hr. Gołuchowski przemową, którą w całości podaliśmy we wczorajszych depeszach. Następnie zabrał głos sprawozdawca Falk, podnosząc, że oświadczenie ministra spraw zagranicznych nie mogło naturalnie zawierać żadnych niespodzianek. Jako referent, nie może mowca stawiać żadnych pytań, tem bardziej, że za przeszłość nie można czynić nowego ministra odpowiedzialnym, a co do przyszłości, nie miał on jeszcze sposobności do dokładnego zoryentowania się. Z wdzięcznością należy przyjąć oświadczenie o sprawach handlowo-politycznych.

Hr. Apponyi zapewnia, że opozycya oceniała zawsze z zupełną objektywnością politykę ministra spraw zagranicznych. Zasady polityki zagranicznej podziela mowca w zupełności; pod tym tylko względem może być wątpliwość, czy kierownictwo naszej zagranicznej polityki dostatecznie wyzyskało w każdym wypadku dla naszego mocarstwowego stanowiska pomyślną sytuacyę, stworzoną przez sojusze i przyjacielskie stosunki.

Hr. Ferdynand Zichy uznaje słuszność wywodów ministra spraw zagranicznych; musi jednak już teraz zastrzedz, aby pod słowa ministra spraw zagranicznych nie podkładano myśli, jakich nie zawierają.

Kornel Abranyi żąda, aby w Siedmiogrodzie utworzone były fortyfikacye, w szczególności z powodu kwestyi rumuńskiej, podobnie jak ufortyfikowano południowy Tyrol, bez wywołania zarzutu nieprzyjacielskich kroków przeciw Włochom. Agitacya nadużywa bardzo skutecznie przeciw Węgrom faktu braku twierdz w Siedmiogrodzie.

Hr. Stefan Keglewich zaznacza, że sprawa ta już w roku poprzednim była rozważana i załatwiona przez komisyę wojskową.

Na tem zamknięto dyskusyę. Komisya uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany także w dyskusyi szczegółowej.

Kwestya cylejska.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad rozdziałem budżetu ministerstwa oświaty, obejmującym szkoły średnie, a w szczególności nad pozycyą na gimnazyum słoweńskie w Cylei. Na posiedzenie komisyi przybyli wszyscy jej członkowie w liczbie 36; był to komplet, jakiego już od dawna nie stwierdzono.

Referent, Dr Beer, po omówieniu kilku spraw podrzędniejszego znaczenia, przystąpił do pozycyi na utworzenie nowego gimnazyum w Cylei. Od dziesięciu lat — mówił referent — okazuje się w odpowiedni sposób dbałość dla potrzeb szkolnych słoweńskiej ludności. Łatwo pojąć, że reprezentanci słoweńskiego ludu dążą do pomnożenia liczby zakładów naukowych dla swojej młodzieży, a jakkolwiek w południowej Styryi, stosownie do ich żądania, utworzono już jedno gimnazyum, domagają się jeszcze drugiej szkoły. W zachodzącym wypadku jednak wybór miejsca nasuwa liczne zarzuty. Minister oświaty przy obradach nad preliminarzem w roku zeszłym złożył oświadczenie, które przyjęto wszędzie z zadowoleniem, że mianowicie, jeżeli życzenia poszczególnych narodowości z krajów o ludności mięszanej odnośnie do ustroju szkół średnich podnoszone są przez reprezentantów interesowanych narodowości, to muszą znaleźć uznanie albo w uchwale odnośnego sejmu, albo muszą wynikać ze zgodnych poglądów reprezentantów obu stron w Izbie deputowanych. Tymczasem za wstawieniem kredytu na nowe gimnazyum w Cylei nie oświadczył się ani sejm, ani też w Izbie deputowanych nie było zgodnego poglądu reprezentantów obu stron. W kwestyach narodowych muszą być szanowane tego rodzaju drażliwości; w pierwszym rzędzie jest stanowczym obowiązkiem rządu siłę swoją zwrócić ku pokojowemu wyrównaniu czasem jeszcze nawet nieujawnionych narodowych sporów. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, chodzi o zmniejszenie zakresu kwestyj spornych pomiędzy rozmaitemi narodowościami, a polityczna roztropność musi pomyśleć o środkach, za pomocą których możnaby było liczyć się z życzeniami jednej strony, a drugiej stronie nie dawać powodu do niezadowolenia. Jeżeli były minister okazał może istotnie skłonność do poczynienia w Cylei tych samych zarządzeń, co i w Marburgu, kierował się zapewne przypuszczeniem, że niemiecka ludność w Styryi nie podniesie przeciw temu protestu, a jeżeli obecny minister oświaty przy obradach nad preliminarzem w roku zeszłym decyzyę swą uczynił zależną od pomyślnych wyników w Marburgu, to prawdopodobnie kierował się tym samym poglądem. Przypuszczenia te okazały się błędne. Pełna znaczenia uchwała styryjskiego sejmu została powziętą także głosami konserwatywnych deputowanych. Referent powołuje się na to, że w ciągu długiego szeregu lat musiał liczyć się z narodowemi żądaniami w zakresie szkolnym; w tym razie jednak nie może zalecić rządowego wniosku do przyjęcia. Mowca stawia zatem wniosek, aby pozycyę na gimnazyum słoweńskie w Cylei skreślić oraz uchwalić rezolucyę, według której krajowa władza szkolna w Styryi wezwaną być ma do wydania opinii, w której miejscowości utworzyć należy zakład naukowy z niemiecko słoweńskim językiem wykładowym dla młodzieży słoweńskiej.

Dep. Dr Hallwich: Mamy obowiązek w tej sprawie wysłuchać przedewszystkiem zdania cylejskiej rady gminnej, a następnie styryjskiego sejmu. W lipcu 1894 r. oświadczyła cylejska rada gminna jasno i wyraźnie, „że utworzenie słoweńskich paralelek, albo założenie samodzielnego słoweńskiego gimnazyum w Cylei bezwarunkowo pociągnęłoby za sobą wydanie niemieckiego miasta i niemieckiej ludności w całej Styryi dolnej na łup żywiołu słowiańskiego." Uchwała ta nie może być dla nas obojętną; powzięto ją jeszcze przed wstawieniem omawianej pozycyi do budżetu. Sejm styryjski dopiero po przedłożeniu budżetu mógł zająć stanowisko w tej sprawie. Sejm styryjski w jasnych słowach przestrzega przed utworzeniem niemiecko-słoweńskiego gimnazyum w Cylei bez względu na opinię krajowej władzy szkolnej i przed zamącaniem narodowego pokoju w Styryi. Czy rząd nie zwrócił uwagi na tę manifestacyę? Czy zwrócił się do krajowej władzy szkolnej? Nikt nie pojmuje tak dobrze niewłaściwości omówionej pozycyi, jak Niemcy w Czechach. — Mowca podaje historyczny szkic ruchu narodowego w Czechach i oświadcza, że czechizacya niemieckich gmin zaczęła się od zaprowadzania utrakwizmu w szkołach. Wobec tego czescy Niemcy nie mogą głosować za zaprowadzeniem utrakwizmu w niemieckich szkołach nietylko w Czechach, ale i w każdym kraju, gdzie jest ludność mięszana. Solidarność wszystkich Niemców nie jest czczem słowem dla Niemców czeskich. Razem z referentem, którego gorliwość w prowadzeniu żmudnych rokowań w sprawie cylejskiej mowca z uznaniem podnosi, oświadcza także mowca, i to nietylko w swojem imieniu, że będzie się zawsze liczył z rzeczywistemi potrzebami szkolnemi Słoweńców w Styryi. Nie może jednak pomagać do osiągnięcia narodowo-agitatorskich i partyjno-politycznych celów. Odwoływanie się do przyrzeczeń poprzedniego rządu nie wytrzymuje krytyki. Partya, do której należę, przystępując do koalicyi, nie wiedziała nic o tem przyrzeczeniu i dlatego nie jest niem zobowiązana. Czegóż to rząd hr. Taffego nie przyrzekał Niemcom w Czechach! W sprawie ugody czesko-niemieckiej oddano nawet w zastaw słowo: konieczność państwowa. Okazaliśmy przy tej sposobności, żeśmy się nauczyli zaparcia się siebie w politycznych i narodowych sprawach. Żądamy tego samego teraz od tych, którzy weszli z nami w koalicyę. My dość już długo wystawialiśmy naszych wyborców na próbę; nie żądajcie od nas zawiele. Sądzę, że mogę oświadczyć: Zjednoczona niemiecka lewica jak we wszystkiem, tak też i w danej kwestyi stoi po stronie swego referenta; jak jeden mąż będzie głosować przeciwko pozycyi cylejskiej. Jakie konsekwencye wyciągnąć zamierza, jeśli zostanie zmajoryzowana, to nie należy do jednego z jej członków; uczyni to całe stronnictwo, jak się samo przez się rozumie, po dojrzałej rozwadze, według najlepszej wiedzy i sumienia. Już dziś jednak jestem upoważniony oświadczyć, że w wymienionym wypadku wystąpimy przed Izbą z wotum mniejszości.

Dep. Herold: Sposób, w jaki dep. Hallwich traktował sprawę utworzenia słoweńskiej szkoły w Cylei, wskazuje niestety na bolesne przeciwieństwo, istniejące pomiędzy reprezentantami niemieckiego ludu, a reprezentantami innych ludów w sprawach cywilizacyjnego rozwoju i stanowiska w monarchii. Przeciwieństwo to jest źródłem wszystkich narodowych walk i całej nędzy politycznej. Jeżeli żywioł niemiecki rzeczywiście przeważa w Cylei, utworzenie jednej szkoły słoweńskiej nie może mu w niczem zagrażać. Jeżeli jednak ten przeważający żywioł jest czemś zmyślonem, w takim razie nie może być mowy o zakłócaniu praw niemieckich. Nieprawdą jest, jakoby wszystkie miasta w Czechach były tworami niemieckimi. W Czechach walka narodowa istnieje tylko tam, gdzie narodowa mniejszość uciska narodową większość. Takiem miastem są naprzykład Budziejowice; w tem samem położeniu znajduje się znaczna część miast morawskich. Przy tworzeniu zakładów naukowych państwo powinno być sprawiedliwe dla wszystkich narodowości. Żywioł silniejszy i żywotniejszy utrzyma się w każdym razie, a tylko żywioł sztucznie wytworzony zostanie obalony. Niemcy austryaccy powinni stanąć na stanowisku sprawiedliwości; przekonają się wtedy, że narodowa siła Niemców dość jest wielka, aby nie potrzebować sztucznego podnoszenia się przez krzywdzenie innych narodowości. Będziemy głosowali za odnośną pozycyą budżetu, nie chcemy jednak przez to bynajmniej dawać wotum zaufania rządowi. Minister oświaty nie potrzebuje się obawiać groźby dep. Hallwicha, że lewica wyciągnie konsekwencye z wyniku głosowania. Nie ulega wątpliwości, że lewica, choćby nawet została w mniejszości, nie przestanie pomagać w ciągnieniu wozu koalicyjnego.

Po przemówieniu Herolda, posiedzenie na krótki czas przerwano. Po ponownem otwarciu posiedzenia zabrał głos dep. Teodor Haase. Mowca oświadcza, że Niemcy nie mogą spokojnie patrzeć na slowenizacyę Cylei. Nie możemy i nie będziemy głosować za tą pozycyą. Mowca prosi, aby odrzucić ją w interesie pokoju. Coby powiedzieli panowie z Galicyi, gdyby rząd wbrew wyraźnej woli galicyjskiego Sejmu, chciał utworzyć w Krakowie ruskie gimnazyum. Mówionoby o niesłychanem naruszeniu praw, o jaskrawej bezwzględności, o niebywałem pogwałceniu. Wraz z Niemcami w Styryi, Niemcy w całem państwie czują się zagrożonymi w swoim stanie posiadania. Mowca wzywa, aby nie stwarzano precedensu, na który kiedyindziej powoływanoby się może z innej strony.

Dep. Kljun występuje w wymownych słowach za utworzeniem słoweńskich paralelek. Słoweńcy uważają to za uprawnione żądanie i za naglącą potrzebę dla słoweńskiej ludności Styryi dolnej.

Dep. Menger polemizuje z wywodami Kljuna. Obowiązek narodowy nie pozwala Niemcom głosować za tem, aby wbrew uchwałom cylejskiej rady gminnej i styryjskiego sejmu, dostarczane były dalsze środki do uciskania żywiołu niemieckiego w miejscowości, cierpiącej ucisk już prawie od 20 lat. Gdyby miało do tego przyjść, stanowisko Niemców nie może być wątpliwe.

Minister oświaty Madeyski oświadcza, że rząd musi się trzymać zasady liczenia się z cywilizacyjnemi potrzebami wszystkich narodowości. Tworzenie utrakwistycznych zakładów naukowych w terytoryach z ludnością mieszaną, uważa rząd za rzecz potrzebną. Próba utrakwizacyi przeprowadzoną została naprzód w Marburgu i powiodła się dobrze. Uchwała sejmu styryjskiego nie ma takiego znaczenia, jakie jej nadano, ponieważ zapadła w nieobecności posłów słoweńskich. Obecny rząd nigdy w tej kwestyi nie dawał formalnego przyrzeczenia, przejął je jednak od rządu poprzedniego a uważa pewną ciągłość za rzecz potrzebną. Rząd szanuje chętnie narodowe uczucia. Omawiane zarządzenie uznano już jednak za słuszne i postanowiono jego przeprowadzenie. Minister ubolewa, że lewica chce głosować przeciwko tej pozycyi, musi jednak prosić o jej przyjęcie, ponieważ rząd musi słowa dotrzymać.

Dep. Bareuther powołuje się na przeszłoroczne oświadczenia ministra, że w kwestyach tego rodzaju decydującem jest dla niego postanowienie odnośnej reprezentacyi krajowej i porozumienie obustronnych interesowanych członków Izby. Jeżeli rząd, wobec którego partya narodowa zajmuje stanowisko objektywne, obstaje przy odnośnej pozycyi, stanowisko partyi jest samo przez się wskazanem.

Deput. Piniński oświadczył imieniem Koła polskiego, że Koło będzie głosowało za pozycyą budżetową na gimnazyum cylejskie. Jednym z najważniejszych postulatów każdej narodowości jest otrzymanie możności publicznej nauki w języku ojczystym. Polacy po pewnych walkach możność tę w Galicyi osiągnęli. Odpowiada zatem poczuciu sprawiedliwości, aby Polacy zawsze byli skłonni do wydawania życzliwej opinii o tego rodzaju życzeniach innej narodowości. Mowca ubolewa, że nieważna sama przez się sprawa stała się sprawą polityczną i że wśród lewicy niemieckiej nastąpiło pewne rozgoryczenie. W każdym razie porozumienie byłoby bardziej pożądane; jednak także niektórzy deputowani niemieccy oświadczają się za omawianą pozycyą budżetową.

Koło polskie z wyjątkiem jednego jedynego głosu jednomyślnie oświadczyło się za uchwaleniem pozycyi cylejskiej; podobnież jednomyślną jest opinia publiczna w kraju. Zarzut, jakoby uchwalenie tej pozycyi sprzeciwiało się prawom autonomicznym Styryi nie jest słuszny. W Styryi decyzya o języku wykładowym w szkołach średnich nie jest zastrzeżona prawodawstwu krajowemu, lecz jest rzeczą egzekutywy. Że utworzenie kilku słoweńskich paralelek mogłoby stanowić poważną groźbę dla politycznego stanowiska Niemców w Austryi, tego przypuścić nie można. Podobnież nie można przyznać, jakoby przez to zachwiane być miały zasady koalicyi.

Gdyby się pojmowało w sposób tak skrajny kwestyę utrzymania tak zwanego narodowego stanu posiadania, w takim razie nie możnaby było otworzyć zakładu naukowego nawet z niemieckim językiem wykładowym. Jako uczciwi zwolennicy idei koalicyjnej ubolewalibyśmy żywo, gdyby dzisiejsze rozdwojenie pociągnęło za sobą doniosłe polityczne skutki i żywo pragniemy, aby nastąpiło uspokojenie umysłów. Nie możemy jednak zająć innego stanowiska jak to, które określiłem, ponieważ sprzeciwiałoby się to naszym zasadom.

Za uchwaleniem pozycyi według wniosku rządowego przemawiali jeszcze deputowani Kaizl i Gregorcicz. — Na tem obrady przerwano.

KRONIKA.

Kraków 12 czerwca.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała, następny Ner „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 14 b. m. wieczorem.

— **Uroczystości Bożego Ciała** rozpoczynają się jutro we czwartek procesyą z katedry na Wawelu na Rynek krakowski. Przedewszystkiem o godz. 8 rano Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna odprawi Mszę świętą, poczem, jeżeli pogoda dopisze, wyruszy procesya, w której biorą udział bractwa kościelne ze wszystkich kościołów krakowskich, całe duchowieństwo tutejsze, oraz kapituła katedralna, za którą postępować będzie książę-biskup, jako celebrans. Za księciem-biskupem iść będą naczelnicy władz i Rada miejska *in corpore*. Honorową służbę w czasie procesyi pełnić będą następujące oddziały wojskowe: w orszaku procesyjnym kompania pułku piechoty Nr 100 z muzyką. Około osoby celebransa utworzy szpaler 20 podoficerów 9 i 12 batalionu pionierów. Na Rynku, wzdłuż Sukiennic, frontem do ulicy Siennej, stanie batalion 13 pp. z chorągwią i muzyką; będzie on dawał salwy po każdej ewangelii. Wreszcie na Rynku zbierze się jeneralicya, sztabowi i wyżsi oficerowie wolni od służby, urzędnicy wojskowi.

— **Z Uniwersytetu.** Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1895/6 wybrany został dziś jednogłośnie profesor Dr Stanisław Smolka.

— **Zapiski osobiste.** Jan Zacharyasiewicz bawi w naszem mieście w przejeździe z Warszawy do Lwowa, gdzie, jak wiadomo, uroczyście obchodzony będzie w d. 15 bm. jubileusz pracy jego na niwie powieścio pisarskiej.

— **Egzamin dojrzałości** w wyższej szkole realnej odbywał się od 5 do 10 bm. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Frankego. Z 30 abiturientów otrzymało 4 pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacyach, 1 został na rok reprobowany, a następujących 25 otrzymało świadectwa dojrzałości: Bojarski Stanisław, Dembowski Felicyan, Dobrzański Józef, Drobniak Feliks, Guziakiewicz Franciszek, Hausner Leopold, Hochstim Abraham, Kachane Izak (z odznaczeniem), Kamiński Leon, Kłodnicki Władysław, Kottek Adam, Kühnel Wacław, Marek Mieczysław, Nawrocki Maryan (z odznaczeniem), Noel Eugeniusz, Parvi Wincenty, Popiel Kazimierz, Ryszkowski Władysław, Sądel Wojciech, Salb Norbert (z odznaczeniem), Turski Karol, Weisberg Szymon, Wężyk Franciszek, Wojtasiewicz Antoni, Wysocki Jacek. We wtorek 11 bm. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw, po przemowie inspektora, dyrektora i jednego z uczniów.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Augustynowicza „Dwa portrety dam", „Dwa portrety mężczyzn"; Bergmana „Pociecha dziadunia"; Biernackiej Anieli „Studyum"; Machniewicza „Portret mężczyzny", „Portret damy"; Breyera „Myśliwy" fig. z terrakoty i „Niewolnica"; Kosińskiego Ignacego „Typy" z chleba.

— **Z „Lutni".** Koncert krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego odbędzie się nie w Ogrodzie Krakowskim, lecz w Ogrodzie Strzeleckim, we czwartek dnia 13 b. m. Początek koncertu o godz. 5 po południu. Koncert odbędzie się ze współudziałem orkiestry 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Chórom przewodniczyć będzie dyrektor „Lutni" p. A. Steibelt.

— **Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze.** Dnia 15, 16 i 17 b. m. odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim wystawa róż i truskawek. Wystawa otwarta będzie w sobotę dnia 15 czerwca b. r. o godz. 1, zaś w niedzielę dnia 16 i w poniedziałek dnia 17 o godz. 9. — W niedzielę dnia 16 bm. od godz. 3 koncert muzyki wojskowej. Głosowanie Publiczności nad 3 najpiękniejszemi odmianami róż odbędzie się w niedzielę, zapomocą kartek wydawanych przy wstępie. Cena wstępu 20 ct., w niedzielę 16 b. m. od 12 godz. 30 ct. Dzieci płacą połowę.

— **Ogólne zebranie** krak. Tow. ogrodniczego odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. w sali gmachu chemicznego Uniwersytetu. Początek o godz. 6. Na porządku dziennym odczyt Dra Golińskiego „O róży," poparty demonstrowaniem licznych gatunków i odmian róż. Członkowie Towarzystwa otrzymają na zebraniu bilety wstępu na wystawę róż w Ogrodzie Strzeleckim; nieobecni dostać je będą mogli na miejscu wystawy.

— **Próby roweru z motorem benzynowym.** Plakaty zapowiedziały na wieczór dnia wczorajszego próby roweru z motorem benzynowym. Plakaty te wywołały wielkie zaciekawienie nietylko w kołach cyklistów, ale i w szerszych kołach, interesujących się postępem techniki w dziedzinie lokomocyi; techniki, która w krótkim stosunkowo czasie przebiegła przestrzeń, dzielącą maszyny Draisa, o których onegdaj podaliśmy wzmiankę, od najnowszego wynalazku, którego próby wczoraj na błoniach się odbyły. — O próbach tych otrzymujemy następujące uwagi od jednego z członków tutejszego klubu cyklistów, fachowego znawcy w tym przedmiocie: Na pierwszy rzut oka nowy rower benzynowy jest bardzo podobny do zwykłego roweru; zamiast pojedynczej ramy składa się z całego systemu rur, pośród których mieści się zbiornik na benzynę, poniżej zaś cylindry i tłoki, działające równocześnie i wprawiające w ruch tylne koło. Uciążliwe poruszanie pedałami przy zwykłym rowerze zastępuje przy rowerze benzynowym specyalny mechanizm, wprawiany automatycznie w ruch przez kolejne eksplozye mieszaniny powietrza i pary benzynowej. Sprytnie zapobieżono niebezpieczeństwu eksplozyi benzyny, której zapas ma wystarczać do przebycia 240 klm. Kierowanie odbywa się w ten sam sposób, jak przy zwykłym rowerze. Nie można naturalnie wiedzieć, czy rower z motorem benzynowym jest ostatniem słowem techniki i czy elektryczność nie zostanie także dla niego zużytkowaną, ale to śmiało powiedzieć można na podstawie wczorajszej próby, że nowa maszyna zapewnia szybkość jazdy i pewność zwrotów. Licznie zgromadzonych wytrawnych cyklistów uderzała pewność i szybkość, z jaką jeżdżący powstrzymywał maszynę w największym pędzie. Mimo nierówności terenu i przeszkód z powodu licznego zebrania osób, rower szedł w niektórych punktach z chyżością 50—60 klm. na godzinę. — Dotąd sprowadził p. Niemetz do Krakowa trzy takie motory, mające przed sobą przyszłość. Jedna z tych maszyn znajduje się już w prywatnem posiadaniu, a liczba zapalonych do nich amatorów jest wielka; chłodząco działa tylko wysoka cena dotychczasowa. Wielka fabryka Hildebranda i Wolfmüllera w Monachium, mająca jedynie prawo wyrobu nowych maszyn dla Europy i Ameryki, nie może podobno podołać zamówieniom. Jeżeli nowy wynalazek cokolwiek stanieje, wejdzie niezawodnie w liczne użycie w celach praktycznych i w celach przyjemności, każdy bowiem będzie mógł mieć własnego wierzchowca żelaznego.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie** Członków Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie odbędzie się w d. 16 bm. o g. 9 rano w lokalu Gremium apt. Gal. Zach. przy ul. Grodzkiej. Równocześnie zwołuje Wydział nadzwyczajne walne zgromadzenie uchwalające bez względu na komplet, które się odbędzie w tymże samym dniu i lokalu o g. 10 rano, w razie jeśli zwyczajne w. Zgromadzenie nie przyjdzie do skutku dla braku kompletu.

— **Mianowanie.** Namiestnictwo zamianowało inżyniera w Tarnopolu, Teofila Dunajowicza, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu zbaraskiego.

— **Lustracya.** Radca dworu hr. Włodzimierz Łoś wyjechał do Horodenki i Bohorodczan, w celu lustracyi starostw.

— **Ślub.** Wczoraj o godz. 11 rano w kościele farnym w Bochni pobłogosławił X. prepozyt Lipiński związek małżeński p. Czesława Wieniawa Zubrzyckiego, dzierżawcy apteki w Rzeszowie, z panną Albertyną Tintorówną. Po ślubie podejmowała matka panny młodej u siebie w domu grono weselne, złożone z rodzin spokrewnionych, na uroczystość tę do Bochni przybyłych.

— **Z Warszawy** donoszą: W stanie zdrowia p. Ludwika Górskiego, prezesa K. T. K. Z., po ciężkiem przesileniu w sobotę, nastąpił wczoraj bardzo pomyślny zwrot, pozwalający spodziewać się rychłego wyzdrowienia.

— **Zielony karnawał w Warszawie.** Onegdaj odbył się w Jabłonnie u hr. Augustów Potockich bal wiejski, w którym wzięło udział około 300 osób. Większość była kostyumowana; u pań przeważały stroje ludowe, a zwłaszcza krakowskie; u panów fraki czerwone, niebieskie itd. O godz. 9 wieczorem gospodarstwo domu, przebrani po krakowsku, wyszli w otoczeniu swych gości na balkon pałacu. Po chwili w bramie wjazdowej ukazały się trzy wozy drabiniaste, ozdobione kwiatami. Wiozły one liczne i huczne „wesele krakowskie". Panną młodą była hrabianka Marya ordynatówna Zamoyska, panem młodym p. Kazimierz Sobański. Gdy „wesele" wysiadło z wozów, wygłosił oracyę do gospodarstwa typowy organista p. Kazimierz Dobiecki. Oracya była wierszowana i uzyskała ogólny poklask. Największem jednak powodzeniem cieszyła się charakterystyczna „biedka" żydowska, zaprzężona w straszliwie wychudłą szkapę, która niebawem ukazała się w bramie i trzykrotnie objechała gazon. W „biedce" tej siedział wybornie ucharakteryzowany za starego żyda ks. Konstanty Lubomirski i sprawozdawczyni *Kuryera Porannego* p. Fela Kaftalowa. — Około godz. 10 rozpoczęły się tańce. Grały dwie orkiestry: Lewandowskiego w okrągłej sali balowej i wojskowa w ogrodzie, który był wspaniale iluminowany. Zabawa przeciągnęła się do rana. Kwiaty do kotyliona przywiózł do salonu mały „ponney". W wieczorze tym wziął udział pomocnik jenerał-gubernatora ochmistrz Petrow.

— **„Kuryer Warszawski"** pisze: Dochodzą nas wieści, iż ostatni tak skandaliczny pod względem sportowym wyścig dystansowy był powodem paru zajść osobistych. Jedno z nich, dość w mieście rozgłośne, musiało być rozstrzygnięte w drodze honorowej i w taki też sposób w niedzielę załatwione zostało.

— **„Germania"** rozpoczyna obecnie w dodatku literackim pt. „Położenie Kościoła katolickiego w Rosyi" szereg artykułów, poświęconych tej ważnej sprawie, za mało niestety dotąd znanej za granicą. — Pierwszy artykuł opisuje dokładnie prześladowanie Kościoła katolickiego na Litwie począwszy od roku 1886.

— **Pamięci Chopina.** Dziennik paryski *Ménestrel* donosi, że wśród wybitnych przedstawicieli świata literackiego i muzycznego w stolicy nadsekwańskiej utworzył się komitet w celu postawienia odpowiedniego pomnika Fryderykowi Chopinowi. — Pomnik projektowany jest na placu w parku Montceau.

— **Z Rzymu** piszą do *Słowa* pod datą dnia 3 czerwca: W gmachu przy kościele św. Stanisława (biskupa) di Polacchi przy Via della Botteghe Oscure, zmarła w tych dniach nagle ośmdziesięcioletnia staruszka, Siostra Cherubina Niesidojska, ostatnia Maryawitka z Częstochowy. Przybyła przed trzydziestu kilku laty do Rzymu i tutaj znalazła przytułek w niezajętym b. klasztorze przy kościele. Codziennie w południe zjawiała się z garnuszkiem regularnie w Kollegium Polskiem, gdzie otrzymywała obiad. Zmarła tak cicho, jak żyła. Kiedy przez kilka dni się nie zjawiła, otworzono mieszkanie i znaleziono ją nieżywą.

— **Wyścigi „Grand prix"** miasta Paryża 200.000 franków, największą nagrodę wyścigową w Europie, wygrała „Andrée", klacz Blanc'a.

— **Między Tokio a Petersburgiem.** *Now. wr.* donosi, że w ostatnich dniach toczą się ożywione rokowania telegraficzne między Petersburgiem a Tokio w sprawie traktatu w Simonoseki. Poselstwo japońskie płaci za depesze dziennie od rs. 1.500 do rs. 2.000.

— **Nowe wykopalisko.** Przy budowie kolei Nyons-Pierrelatte natrafiono na szczątki zapadłego miasta, w pobliżu miasta Saint-Paul-Trois-Chateaux. Wiadomość ta, podana przed kilku dniami przez dzienniki francuskie, poruszyła archeologów, którzy przybywszy na miejsce wyrażają nadzieję najciekawszych odkryć. Pierwsze ślady napotkano już w głębokości $2^1/_2$ metra. Maszyny ziemne wydobyły fragmenty kolumn i architektoniczne odłamki. Z kolei znaleziono wspaniałe płyty marmurowe, szereg kapitelów, piękne naczynia domowe, płaskorzeźby, pięcioramienny świecznik bronzowy, ważący około 25 klg., markę z głową Merkurego i wiele innych cennych przedmiotów. Historyczny dokument, znajdujący się w archiwum miasta Saint-Paul-Trois-Chateaux zawiera ustęp: „W Galii narbońskiej między Degallami i Veconani rozciąga się kraj Trikastinów" (którego stolicą było prawdopodobnie odkopywane obecnie miasto). Stolica ta, o której Plininsz czyni wzmiankę, między rzymskiemi koloniami, otrzymała od imienia cesarza Augusta nazwę Augusta Tricastinorum, a na

jej miejscu stoi teraz Saint Paul-Trois-Chateaux. Również Strabo i grecki geograf Ptolomeusz wspominają o Augusta Tricastinorum; wymienia je również historyk Liwiusz. Wszystkie dotychczas odkryte szczątki pokryte są warstwą węgla i popiołu, z czego można wnioskować, że miasto zniszczył pożar. Kompania Paris Lyon Méditerranée, budująca linię Nyons Pierrelatte, ofiarowała wykopaliska dla muzeum Saint-Germain.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 13 b. m.: Przedstawienie zawieszone.

W piątek 14 b. m.: *Wieczór trzech króli*, komedya w 5 aktach W. Szekspira (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę 15 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W niedzielę 16 b. m.: *Walka motyli*, komedya w 4 aktach Sudermanna.

— Dnia 11 czerwca przed południem pochmurno, parno, po południu burza z grzmotami i deszczem; termometr od +14.0 doszedł do +27.0 C. Barometr dosyć nisko; o godz. 7 rano dnia 12 czerwca stan jego był 737.3 mm., termometru +18.0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 13 czerwca: Uroczystość Bożego Ciała, św. Antoniego; w piątek 14 b. m.: św. Bazylego W. bisk.

Wyścigi w Krakowie w r. 1895.

MIANOWANIA.

Dzień pierwszy. *Czwartek 20 czerwca.*

I. Nagroda Rudawy. 3.000 koron. Dla 3-letnich i starszych w Galicyi, Królestwie Polskiem lub Rosyi urodzonych ogierów i klaczy. — Meta 1.800 metrów. (4 podpisy).

1. P. Henryk Bloch 4 letni gn. og. „Łowczy“ po Ron-ron z Gomse (półkrwi).
2. Hr. Józ. Potockiego 4 let. kaszt. kl. „Satanella“ po Red Rover z Statuette.
3. Tegoż 3-let. kaszt. kl. „Sau-Beam“ po Melbourne z Little Queen.
4. Hr. Tarnowskiego (Chorzelów) 5 let. gn. kl. „Felimena“ po Przedświt z Odsiecz.

II. Nagroda Łobzowska 2400 koron. Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni z wykluczeniem koni francuskich. Meta 1 600 metrów (19 podpisów).

1. Stad. Angera 3-letnia kasztanowata klacz „Alegretta“ po Abonnent z Allegra, po Verneuil.
2. P. Henryk Bloch 6 letni gniady ogier „Icicle“ po Isonomy z Golspie.
3. Hr. Władysław Forgach 3 letni kasztanowaty ogier „Labanez“ po Beauminet z Flettness.
4. Hr. Art. Henkel 3 l. kaszt. klacz „See me“ po Stronzian z Sorcery.
5. Tegoż 3 l. gn. klacz „Gelinotte“ po Kisbér z Biasula.
6. Hr. Rud. Kinsky 3 l. ciemnogn. og. „Hradisko“ po Zsupan z Triesting.
7. Pani Mat. Kodolitsch 3 l. gn. og. „Aramis“ po Zsupán z Aïda, po Recorder.
8. P. Ludw. Posgay 3 l. gn. og. „Bodajk“ po Pardé z Eve.
9. Mr. Rosé 3 l. gn. klacz „Chance“ po Czimer z Caprice, po Gunnersbury.
10. P. Felix Scazighino 5 l. g. klacz „Volosca“ po Fenék z Veglia.
11. P. Wł. Schindler 4 l. kaszt. klacz „Schneewittchen“ po Doncaster z L'Eclaire.
12. Tegoż 3 l. gn. ogier „Compagnon“ po Gunnersbury z Nessi Etti.
13. Tegoż 3 l. kasztanowaty ogier „Egoist“ po Zsupán z Gamine.
14. Hr. Stanisława Siemieńskiego 3-letni kasztanowaty ogier „Napagedl“ po Abonnent z Ironie.
15. Tegoż 3 letnia kasztanowata klacz „My-own“ po Hastings albo Abonnent z Sugar plum.
16. Barona Gustawa Springera 3 letni kasztanowaty ogier „Dunbar“ po Doncaster z Agues Primrose.
17. Tegoż 3 letni kasztanowaty ogier „Pickerel“ po Waisenknabe z Magpie.
18. Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) 3 letnia kaszt. klacz „Wiosna“ po Biro z Odsiecz.
19. P. Rysz. Wahrmann 3-letnia gn. kl. „Marie Brizard“ po Stronzian z Pistache.

III. Nagroda Cadiego 3.000 koron. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2000 m. (12 podpisów).

1. Ks. Fr. Auersperg 6 let. kaszt. og. „Turul“ po Barcaldine z Thorgunna.
2. P. Hen. Bloch 6 let. gn. og. „Icicle“ po Isonomy z Golspie.
3. P. Rob. Lebaudy 6 let. gn. og. „Simon Renard“ po St. Simon z Blue Rock.
4. Hr. Józ. Potockiego 4 let. kaszt. kl. „Satanella po Red Rover z Statuette.
5. P. Fel. Scazighino 5 let. gn. kl. „Volosca“ po Fenék z Veglia.
6. Tegoż 4 let. ciemnogn. klacz „Pearless“ po Insulaire z Peeress.
7. P. Wł. Schindler 4-let. kaszt. kl. „Schneewitttchen“ po Doncaster z L'Eclaire.
8. Br. Gust. Springer 5-let. gn. og. „Or-wert“ po Bend Or z Vertumna.
9. Tegoż 5 let. gn. klacz „Kis Ibyla“ po Vinea z Kisbaba.
10. Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) 4 letnia gniada klacz „Szlachcianka“ po Blankenese z Odsiecz.

VI. Nagroda rządowa 4.000 koron. Dla 3 letnich i 4-letnich ogierów i klaczy urodzonych w monarchii Austro-węgierskiej. Meta 2.400 metrów (13 podpisów).

1. Stad. Augera 3 letnia gniada klacz „Margit“ po Zsupán z Crown Jewel.
2. Nadporucznik bar. Ludwik Erlanger 3-letni ciemnogniady ogier „Neu kell“ po Galaor z Queen of the May.
3. Hr. Władysław Forgách 3-letni karogniady ogier „Kurucz“ po Insulaire z Fickle.
4. Hr. Artur Henckel 3 letnia kasztanowata klacz „See me“ po Stronzian z Sorcery.
5. Mr. Rosé 3-letni gniady ogier „Chance“ po Czimer z Caprice, po Gunnersbury.
6. P. Władysław Schindler 3-letni gniady ogier „Compagnon“ po Gunnersbury z Nessi-Etti.
7. Tegoż 3-letni kasztan. ogier „Egoist“ po Zsupán z Gamine.
8. Hr. Stanisława Siemieńskiego 3 letni kasztan. ogier „Napagedl“ po Abonnent z Ironie.
9. Tegoż 3-letnia kasztanowata klacz „My-own“ po Hastings albo Abonnent z Sugar plum.
10. Bar. Gustaw Springer 3 letni kasztan. ogier „Dunbar“ po Doncaster z Agues Primrose.
11. Tegoż 3 letni kasztan. ogier „Pickerel“ po Waisenknabe z Magpie.
12. Tegoż 3 letnia gniada klacz „Galoca“ po Galaor z Veronica.
13. Hr. Jan Tarnowski (Chorzelów) 3 letnia kasztan. klacz „Wiosna“ po Biro z Odsiecz.

VII. Oficerskie Steeple-chase *Handicap* **2 000 koron.** Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 4 000 metrów. (7 podpisów).

1. Porucznik Rudolf Gormász (5 pułk drag.) 4 letni kasztanowaty wałach „Caserio“ po Zsupán z Chunilind.
2. Nadporucznik hr. Ferdynand Kinsky (6 pułk drag.) 4 letnia kasztanowata klacz „Estrella“ po Stronzian z Cintra.
3. Rotmistrz Fr. Kriszt (11 pułk huz.) 5-letn. ciemnogn. klacz „Tiszavirág“ po Edgar z Titania.
4. Nadporucznik Rudolf Pletzger (13 pułk huz.) 4 letni ciemnogniady wałach „Mac-Kinley“ po Insulaire z Lady Macduff.
5. Nadporucznik F. Proskowetz (12 pułk drag.) skarogniady wałach „Newton II“ po Iggin stown, matka po St. Vitus (półkrwi).
6. Tegoż 5 letni kasztanowaty wałach „Cast-off“ po Falkland z Esther.
7. Nadporucznik hr. Fr. Schönborn (7 pułk drag.) 5 letnia ciemnogniada klacz „Madame“ po Hastings z Madeira po Verneuil.

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu podaje do wiadomości pp. subskrybentów, że zwołane na dzień 14 b. m. posiedzenie, odbędzie się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godz. 11 przed południem.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 czerwca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w sposobie nieniu słabem, gdyż zarówno pszenica jak żyto, zwłaszcza to ostatnie nawet po cenach niższych trudno napotykały odbyt. Wskutek tego ceny znowu się trochę obniżyły.

Płacono: pszenicę białą 8·10 do 8·60; czerwoną 8 — do 8·45 złr.; żółtą 8 — do 8·40 złr.; żyto 6·50 do 6·95 złr., jęczmień browarny 6·60 do 7·15 złr.; na kaszę 6 — do 6·35 złr.; owies 6·50 do 7·10 złr.; wykę 6·75 do 6·30 złr.; rzepak nowy 9·75 do 10 — złr. Targowica na 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Paryż 12 czerwca. Większa część dzienników podnosi znaczenie onegdajszych oświadczeń prezesa ministrów Hanotaux i ministra Ribot i zaznacza, że w oświadczeniach tych po raz pierwszy nazwano stosunek Francyi do Rosyi urzędownie sojuszem. *Figaro* twierdzi, iż przyznanie przez ministra spraw zagranicznych Hanotaux depeszy do ambasadora francuskiego w Petersburgu, depesza, w której znajduje się ustęp, że Francya stawia ponad wszystko zasadnicze względy sojuszników — jest niedwuznacznym dowodem istnienia przymierza z Rosyą. — W innem miejscu mówi wspomniany dziennik, że Francya może się odtąd oddać bez troski dziełom postępu i pokoju. Sojusz jest zawarty.

Temps, omawiając onegdajszą dyskusyę w Izbie, oświadcza, że polityka zagraniczna Francyi nie doznała większych zmian od czasów Thiersa. Jakkolwiek środki zmieniały się — pisze powyższy dziennik — cel pozostał tensam. I tak od czterech lat wystąpił nowy fakt, dostatecznie wyjaśniony uroczystościami w Kronsztadzie i Tulonie: francusko-rosyjska wspólność lub francusko-rosyjski sojusz (*c'est le concert ou l'alliance franco-russe*)

Le XIX Siècle dowiaduje się, że tekst traktatu przymierza pomiędzy Rosyą a Francyą ogłoszony zostanie w kilka dni po uroczystościach kilońskich. Ten sam dziennik zaznacza pogłoskę, krążącą w korytarzach Izby, że uwagę Hanotaux, iż Francya otrzymała rękojmię co do bezpieczeństwa i ekonomicznego rozwoju Tonkinu, rozumieć należy w ten sposób, że Francya została upoważniona do zajęcia, jeżeli nie wysp Rybackich, to przynajmniej jednego z portów, na którejkolwiek z wysp.

Journal des Débats polemizuje głównie z wywodami Gobleta i wyraża wątpliwość w istnienie traktatu przymierza. *Journal des Débats* oświadcza, że nie jest rzeczą pewną, czy Francya posiada formalną ugodę z Rosyą, ani też, czy otrzymała upoważnienie do ogłoszenia jej tekstu. Dziennik dodaje ironicznie, że gdyby Goblet był ministrem, otrzymałby od Rosyi zarówno obietnicę odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, jakoteż upoważnienie do publikacyi tej umowy.

Londyn 12 czerwca. W Izbie niższej interpelował dep. Bowles, czy rząd ma jaką wiadomość o rokowaniach pomiędzy Francyą a Rosyą w sprawie utworzenia ściślejszego aliansu pomiędzy temi państwami przy sposobności pewnej finansowej umowy, według której cała, albo przynajmniej znaczna część przejętej przez Rosyę chińskiej pożyczki w wysokości 16 mil. funtów szterlingów dostarczoną została przez francuskich bankierów. W dalszym ciągu zapytuje mowca, czy rząd ma wiadomość o istnieniu konwencyi, albo porozumienia pomiędzy Rosyą a Chinami, przyczem Rosya za dostarczenie pożyczki otrzymać miała terytoryalne lub inne korzyści.

Sekretarz parlamentu Grey oświadcza, że rząd nie może dawać żadnych wyjaśnień co do rokowań pomiędzy innemi mocarstwami, rokowań, w których on sam nie brał udziału. Grey zaznaczył, że odpowiedzi jego nie należy pojmować w ten sposób, jakoby miała w sobie zawierać przyznanie, iż twierdzenia interpelacyi są uzasadnione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 czerwca. (Z Izby deputowanych) W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą podatkową uchwaliła Izba rezolucyę, według której gminom za czynności przy wymiarze, przypisywaniu i wypłacaniu bezpośrednich podatków, ma być przyznawane odpowiednie odszkodowanie.

Następnie rozpoczęły się obrady nad § 246 V rozdziału: Naruszenie obowiązku tajemnicy, tudzież nad § 217 IV rozdziału, który był w swoim czasie przekazany komisyi. Ustęp dodany do § 246 przez komisyę podatkową brzmi, jak następuje: Kto na publicznych zgromadzeniach, albo za pomocą druku nadużywa faktów, zaczerpniętych z rejestrów i wyciągów podatkowych o zarobku lub dochodzie opodatkowanego do nienawistnych wycieczek przeciwko opodatkowanym lub przeciwko komisyi podatkowej, staje się winnym przekroczenia, względnie przestępstwa, i będzie karany 6-miesięcznym aresztem lub grzywną w kwocie 1000 złr.

Dep. Brzorad uderza na referenta, zarzucając mu, że, jakkolwiek należy do opozycyi, przecież broni rządowego przedłożenia; dalej roztrząsa mowca oba paragrafy, podejmuje kilka poprawek, postawionych poprzednio przez dep. Pacaka i wnosi, aby wymiar kary obniżyć do trzech miesięcy aresztu i 500 złr. grzywny.

Minister skarbu Plener zaznacza, że kwestya jawności list podatkowych została nieco przesadzona, ponieważ już w §§ 181 i 184 zupełnie bez protestu jawność ich została uchwalona. Komisya teraz wróciła do dawnej myśli § 215; jedynie postępowanie karne jest nowością. Minister prosi, aby jawność uchwalić w sposób, określony przez komisyę. Jawność jest już w użyciu przy listach wyborczych, gdzie roczne preliminarze podatkowe są ogłaszane w celu reklamacyj, wprawdzie tylko co dwa lata. Jawność stwarza słuszną, zdrową, wzajemną kontrolę, skłania do prawdziwego fasyonowania, daje także komisyi szacunkowej rękojmię dobrej kontroli przy jej pracach. Minister wskazuje na odnośne doświadczenia w innych krajach, gdzie jawność jest już wypróbowana.

Co do wymiaru kary, klasy posiadające, które uważają za publiczny obowiązek poddać się dochodowemu podatkowi i ponieść tę wielką społeczną ofiarę, mają prawo obrony przeciwko nadużywaniu jawności. Tej myśli odpowiada przepis karny, który zatem jest zupełnie usprawiedliwiony, a postanowienia karne mają podwójne uzasadnienie w wielkim kraju, w którym zachodzi tyle narodowych i społecznych przeciwieństw.

Reforma bowiem podatkowa nie powinna dostarczać urzędowego materyału i urzędowej podniety do nienawistnych krytyk prywatnego życia. System delatorski byłby niebezpieczeństwem dla publicznego spokoju i społecznych urządzeń. Minister wykazuje, że pomiędzy §§ 217 i 246 zachodzi wewnętrzny związek i zaleca ich przyjęcie w brzmieniu komisyi. (Żywe oklaski).

Dep. Eugeniusz Abrahamowicz występuje w obronie wniosków komisyi, poczem dyskusyę zamknięto.

Zabrał następnie głos jako jeneralny mowca *contra* dep. Kramarz.

Wiedeń 12 czerwca. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej przyjęła bez zmiany sprawozdanie referenta Falka.

Wiedeń 12 czerwca. Cesarz ofiarował 5.000 złr. na nawiedzone powodzią gminy okręgów Neunkirchen i Wiener-Neustadt.

Wiedeń 12 czerwca. Zgromadzenia robotnicze, które się odbyły wczoraj wieczorem, miały przebieg spokojny. Mowcy oświadczali się przeciwko przedłożonemu projektowi reformy wyborczej. Na ulicach i na placach publicznych nie przyszło wcale do zaburzenia porządku.

Wiedeń 12 czerwca. Według telegraficznej wiadomości dywizya krążowników, złożona ze statków: „Cesarzowa i królowa Marya Teresa,“ „Cesarz Franciszek Józef“ i „Cesarzowa Elżbieta“ przybyła wczoraj do Kilonii.

Buda-Peszt 12 czerwca. Dzienniki omawiając wczorajsze oświadczenie hr. Gołuchowskiego, oceniają je sympatycznie i życzliwie. *Nemzet* wyraża nadzieję, iż prawemu i szczeremu charakterowi oraz politycznej przezorności ministra powiedzie się ominąć nietylko zewnętrzne, ale także wewnętrzne konflikty.

Pesti Hirlap zaznacza dobre wrażenie oświadczeń ministra, iż leżą mu na sercu gorąco interesa całej monarchii, a więc i Węgier. — *Pester Lloyd* i *Budap. Tagblatt* pierwsze wystąpienie hr. Gołuchowskiego nazywają szczęśliwem. *Magyar Hirlap* pisze, iż lojalne oświadczenia Gołuchowskiego zasługują na uznanie. *Pesti Naplo* spodziewa się, iż hr. Gołuchowski, obznajomiony z rumuńskiemi stosunkami, podejmie odpowiednią akcyę wobec Rumunii.

Buda-Peszt 12 czerwca. W ministerstwie rolnictwa odbyła się wczoraj pod przewodnictwem sekretarza stanu Miklosa, przy współudziale reprezentantów ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych, stolicy i zakładu kontumacyjnego w Steinbruch, konferencya w sprawie zarazy nierogacizny w zakładzie w Steinbruch. Obszerne obrady toczyły się o zarządzeniach, jakie należy poczynić, aby zakład ten, ważny dla ekonomicznych interesów kraju, urządzić stosownie do nowożytnych wymagań i do zadania, które ma spełniać.

Balassa-Gyarmat 12 czerwca. Wczoraj o godzinie 10½ rano dało się tu uczuć lekkie wstrząśnienie ziemi, trwające kilka sekund. Szkód niema żadnych.

Berlin 12 czerwca. Rada kolonialna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wezwać kanclerza do przedłożenia na najbliższej sesyi parlamentu projektu ustawy o wychodztwie. Projekt unormować ma w pierwszym rzędzie osiedlanie się w terytoryach, znajdujących się pod ochroną Niemiec. W dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad tem, czy i w jaki sposób uregulować prawo karne i postępowanie karne wobec tubylców. Komisya zaprzeczyła pytanie o potrzebie przeprowadzenia szczegółowej rewizyi postanowień karnych. Wybrano komisyę dla zbadania, czy nie możnaby przyjąć pewnych zasad w orzekaniu kary śmierci i kar obywatelskich w poszczególnych lub wszystkich terytoryach. W końcu przyjęła komisya wniosek, wzywający rząd do udzielenia subwencyi na dalsze prowadzenie kolei Usambara.

Wrocław 12 czerwca. Wczoraj o g. 9 min. 25 dało się uczuć w miejscowościach Oberlangenbielau, Langersdorf, Raudnitz, Schönheide i Protzau lekkie wstrząśnienie ziemi. W Münsterberg zaszło o g. 9 m. 15 lekkie wstrząśnienie z podziemnym hukiem. Obrazy na ścianach chwiały się. Wypadków nie było żadnych.

Rzym 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odbył się wybór prezydenta. Villa otrzymał 268, kandydat opozycyi Caetani 156 głosów. Socyalistyczni deputowani oddali 8 głosów za dep. Barbato. Wybór dep. Villa na prezydenta przyjęła większość hucznymi oklaskami.

Bruksela 12 czerwca. W Izbie przedłożył minister Schollaert projekt zmiany ustawy szkolnej. Jeden z widzów na trybunie począł wydawać okrzyki obelżywe dla króla i ministra. Prezydent zarządził wydalenie i aresztowanie ekscedenta.

Madryt 12 czerwca. Dwanaście tysięcy urlopowanych żołnierzy ma być niezwłocznie powołanych pod broń.

Londyn 12 czerwca. Do *Timesu* donoszą z Odessy: Należący do rosyjskiego Towarzystwa przewozowego parowiec „Marya“, przywiózł niedawno 1000 ludzi ze straży pogranicznej do Batum, dla wzmocnienia oddziału wojsk, który rozstawiony jest wzdłuż granicy rosyjskiej naprzeciwko Armenii tureckiej.

Ateny 12 czerwca. Gabinet ukonstytuował się ostatecznie w następujący sposób: Teodor Delyannis objął prezydyum i skarb, Skuses sprawy zagraniczne, Mavromichalis sprawy wewnętrzne, pułkownik Smolenic tekę wojny, Levidis marynarki, Petridis oświaty, Varvoglis sprawiedliwości.

Konstantynopol 12 czerwca. Wiadomość, podana przez niemieckie dzienniki, jakoby w Dżeddah znajdował się tylko jeden okręt wojenny cudzoziemski, jest nieprawdziwa. W Dżeddah znajduje się obecnie co najmniej pięć okrętów wojennych, a liczba ich zostanie prawdopodobnie powiększoną. Odpowiedź mocarstw na przedstawienia Porty, dotyczące sprawy armeńskiej, ulegnie zwłoce, ponieważ przedstawienia te wysłane zostały nie telegraficznie, lecz przez specyalnego kuryera.

Szanghai 12 czerwca. Według telegramu z Czing king, napadnięte zostały misye w Kiating i Yoczau, a posiadłości misyonarzy uległy zniszczeniu. Urzędnicy chińscy nie chcieli interweniować. Zagrożone też są i inne stacye misyonarskie. — W Czengfu znalazło schronienie w budynkach rządowych 20 dorosłych osób i wiele dzieci, należących do gminy chrześciańskiej. — Odpowiedzialność za napady na posiadłości misyonarskie składają na wice-króla Liu.

Yokohama 12 czerwca. Według depeszy urzędowej z Formozy, obsadziła gwardya cesarska japońska d. 7 b. m. Taipeh.

Od Administracyi „Czasu.“

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich złożyła Lucyna Rutkowska 10 złr.

Na zakład Brata Alberta złożyła Lucyna Rutkowska 20 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 czerwca 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 20	Anglobank	172 75
„ srebrna „	101 30	Union	346 50
4% złota	122 85	Bankverein	166 75
4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank	284 80
Akcye ban. austr.-węg.	1077	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	4 9 —	„ „ lwowsko-czerniow.	328 50
Londyn	121 50	„ „ połudn.	112 50
Napoleony	9 63½	Elbethal	300 50
Dukaty	5 67	Nordbahn	3700
Marki	59 40	Staatsbahn	444 12
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	98 60
4% „ „ złota	123 30	Akcye tytoniowe	235 —
Losy prem. węg.	158 —	Ruble	— —
Losy tureckie	84 —		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 12 czerwca.

Banknoty austr.	168 40	4½% Listy polskie	63 75
Krótki Wiedeń	168 20	Renta włoska	88 50
Banknoty ros.	220 35	Akc. austr. kred.	2?4 —
Krótka Warszawa	219 75	Ultimo Ruble	220 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 60	9 66
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 2	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 8	111 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 25	101 25
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 2	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 2
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
5% „ „ „	— —	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 7
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440	—
kolei Karola Ludwika	222 —	224
„ lwowsko-czerniowieckiej	324 —	325
Losy		
miasta Krakowa	27 25	28 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 —
„ „ węgierskie	11 20	12
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	— —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 70	101 40
4½% listy galic. banku kraj.	101 20	101 9
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „	98 50	99 2
4% „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 80	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 10	102 8

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 czerwca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 55
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	101 25	101 45
4²/₁₀% srebrna	101 30	101 5
4% złota austryacka	123 05	123 2
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 30	123 50
5% papierowa węgierska	— —	
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	98 40	99 4
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 90
4% „ „ „	98 25	98 60
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 —	119
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 40	111 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 80	101 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „	98 50	—
4% „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 —	102 —
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 5	131 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 6	101 6
4% „ Koszyce-Bogumin	99 60	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 6	94 6
4% „ „ nieopod.	99 5	100 3
3% „ południowej	171 50	172 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 70	99 7
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	173 25	174 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	166 30	166 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	569 —	570 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	495 —	495
galic. banku hipoteczn. 200 „	443 —	445 50
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	284 10	284 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1078	1079
Unionbanku 200 „	346 25	347 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	36 0	3710
„ Koszyce Bogumin 200 „	200 75	2 1 7
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	328	329
„ państwowej 200 „	444 85	445 30
„ południowej 200 „	112 50	113 5
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 —	211 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	210 50	211 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	97 70	98 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	234 75	235 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	156 75	157 75
„ „ 1860 „ 100 „	162 25	163 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 —	159 —
„ regul. Cisy	148 —	149 —
austr. regul. Dunaju	131 50	132 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	42 —	43 —
tureckie	83 6	84 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	199 75	200 75
miasta Krakowa	27 —	28 50
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	11 —	11 50
Rudolfa	23 60	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 66	9 64
Funty szterlingi angielskie	12 12	12 17
Marki niemieckie	59 4	60 47
Ruble papierowe	130 50	131 —

Dom towarowy C. LESSNER
w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 83,
w suterenie, na dole, półpiętrze i I. piętrze.

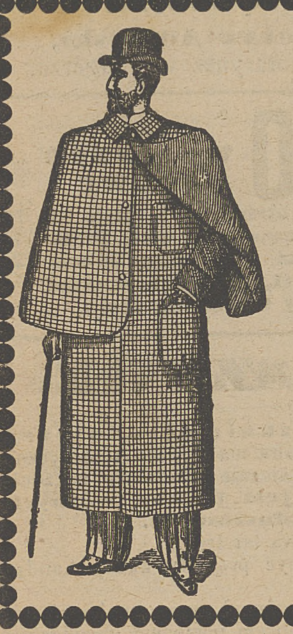
Najświeższe francuskie batysty w niezliczonych ślicznych deseniach, szczególne kupno z okoliczności do prania, dawniej **60** ct., teraz metr **35** ct.
Najmodniejsze czysto wełniane **materye modne (voile)** w bardzo gustownych deseniach, metr **58** ct., **80** ct.
Odpasowane haftowane wolanty (na suknie do bierzmowania b. lubiane) metr od złr. **1·80** wzwyż.
Szczególnie piękne białe ażurowe leciuchne materye (batyst ażurowy) metr ct. **32, 35, 38, 40, 42, 48, 54, 60, 75** ct.
Crêpon Zephir w wielkim wyborze (sposobność) metr **35, 40, 52, 60** ct.
Czarne satyny z brokatu i atłasu, metr **65** ct.
Satyn atłasowy w najświeższych deseniach, metr **36, 40, 58** ct.
Satyn indyjski kaszmirowy najlepszy gatunek w ślicznych deseniach, metr **65** ct.
Indyjskie batysty w najpiękniejszych odcieniach barw, do prania, metr **48, 52, 55, 58, 60. 65** ct.
Croissé dessiné na bluzki, koszulki, do prania, najlepszy gatunek, metr **42** ct.
Bonsisch-Crêpe gouffré, metr **32** ct.
Pika w najświeższych i najpiękniejszych deseniach, na bluzki i toalety, metr **35, 58, 85, 90** ct.
Materye Lawn-Tennis najświeższe i najpiękniejsze, do prania, metr **24** ct.
Lewantyna do prania w szczególnie pięknych deseniach, metr **26, 30, 32, 40, 45** ct.
Lewantyna do prania, metr **20** ct.

Najświeższe najmodniejsze gładkie i w desenie materye Mohair.

Mohair anglais, 120 cm. szerokości, metr złr. **1·95, 2·20, 2·40, 2·60, 2·70.**
Mohair anglais, 115 cm. szerokości, metr złr. **1·40.**
Mohair anglais, 126 cm. szerokości, metr **3** złr.
Mohair Pepita, 115 cm. szerokości, metr złr. **1·10.**
Pakłak tyrolski we wszelkich barwach, 120 cm. szerokości, metr złr. **1·30.**
Nowości, czysto wełniane materye modne, podwójna szerokość, metr ct. **60, 65, 80, 88, 90** ct., złr. **1, 1·20, 1·30** i t. d.
Najświeższe nowości, czysto wełniane materye modne najrozmaiciej wykonane, 120 cm. szerokości, metr złr. **1·10, 1·45, 1·55, 1·65, 1·75, 1·85, 1·90, 2·15, 2·80** i t. d.
Crêpon Nouveauté, czysta wełna, 100 cm. szerok., **we wszelkich jasnych barwach,** metr **68** ct., złr. **1·10, 1·15, 1·20, 1·50, 1·60, 1·70.**
Olbrzymi wybór (bezpośredni oddział) materyj kremowych, czysto wełnianych, najmodniejszych, od najtańszych do najlepszych gatunków.

Jedwabne Armurette, metr **65** ct.
Czarne czysto jedwabne materye broché, metr złr. **1·10.**
Jedwabny Crêpon w najświeższych deseniach, metr złr. **1·50.**
Jedwabna Bengalina façonne, metr **96** ct.
Surowy jedwab w deseniach, metr złr. **1.30, 2·10.**
Jedwabne Sicilienne rayé desiné, metr złr. **1·40.**
Taffetas rayé, czysty jedwab, metr złr. **1·30.**
Pepita lub **czysto jedwabne materye w paski,** metr **85** ct., złr. **1·20.**
Najświeższe nowości najmodniejszych materyj, czysto jedwabnych, Taffetas chiné, Gros de Londres, Pongischinois i t. d. i t. d. w olbrzymim wyborze, po różnych cenach. (1136-3-3)

Olbrzymi wybór materyj z okoliczności.
Na prowincyę próbki i illustrowane żurnale najchętniej darmo i opłatnie.



KUFRY,
Torby z przyborami i bez nich, **Płótna** z paskami, **Necesery, Futerały** na parasole, **Czapeczki** i **Poduszki** kieszonkowe, **Pledy** i wszelkie **Przybory** do podróży;
Bieliznę męską, Kołnierzyki i Mankiety, Skarpetki i Pończochy; Ręczniki ostre do wodnej kuracyi, Płaszcze i Czepki do kąpieli; wszelkie gatunki Rękawiczek; Krawaty modne;
Płaszcze gumowe angielskie;
BLUZKI LETNIE, BUTY ANGIELSKIE
polecają po niskich cenach JP. (1266-9-10)
BRACIA BILEWSCY
w KRAKOWIE, obok kościoła N. P. Maryi.

Jedyna, niezawodna (1303-3-)
Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacyi w **BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

„BARBERA" PASTYLKI Z KASKARY
powlekane czekoladą,

od kilku lat jako najlepszy, łagodnie działający i żołądek wzmacniający środek przeczyszczający przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowany i ogólnie polecany, jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach. — Na dowód prawdziwości ma opaska nazwę „Barber" i znak ochronny. — Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206-16)

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. Lekarz zdrojowy **Dr. WŁ. HOJNACKI.**

Pora kąpielowa trwa od 20go maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. (1173-7-10)

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Bank Austryacko-Węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5 czerwca 1895 r. wylosowano:
4%-owych **listów zastawnych** umarzalnych w **40½** latach, złr. **1.007,700** i
4%-owych **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach, złr. **2.029,300.**

Wylosowane dnia 5go czerwca 1895 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1895 r.** w hipotecznej kasie kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5 czerwca b. r., jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5 czerwca b. r., z dniem **1 października 1895 r.**

Wszystkie przez Bank austryacko-węgierski wydane 4½%-owe 38½-letnie listy zastawne, zostały z dniem 5 grudnia 1892 r. wylosowane i odsetkowanie tychże ustało.

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1895 r. (1338)

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz,
gubernator.
Auspitz, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu
Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-15-28) **Karol Forner.**

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Cieszac się już dotad licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iz nadal Szan. Publiczność poprze nasze usiłowania. (1330-2 6)

Zarząd.

Wypalony korek: BILINER SAUERBRUNN.
NATURALNA
Bilińska Szczawa!
silne zdroje natronowe (w 10.000 gr. 33.1951 gr. węglanu sodowego).
Oddawna znane źródło lecznicze.
Znakomity dyetetyczny napój.
(623 6 11) **Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.**

PIERWSZA SCHATTAUERSKA
fabryka sztucz. kamienia bazaltowego, towarów szamot. i kamiennych
C. Schlimp, płóczka kaolinowa Winau p. Znojmem
w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.

Bruk z zendrówek na trotoary, wyjazdy, podworce, stajnie i ulice.
Zendrówki piękne i płyty mozaikowe bardzo pięknie wykonane, na przedsionki, ganki, kuchnie i sale.
Ziemia kaolinowa, podwójnie płókana, naturalna, biała.
Podwójnie glazurowane rury kamienne w najlepszym gatunku, nasady kominkowe, naczynia kamienne.
Ogniotrwałe cegły szamotowe, rury do opalania i ogrzewania w najlep. gatunku.
Wykonanie kanalizacyj z szteingutu. (612-6-10)
Prospekta i kosztorysy darmo. — **Zastępcy pp. H. i A. Lorie w Krakowie.**

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ. — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co.
J. ZAPLATALSKI
w Krakowie, Rynek główny, linia A—B. (85-21-)
Główny skład kaloszy



rosyjskich i amerykańskich
we wszelkich fasonach.



Na sezon letni poleca w wielkim wyborze:
Krawaty w najmodniejszych fasonach;
Rękawiczki angielskie „glacé" oraz „fils d'écosse";
Parasole „Graciosa", **Bieliznę męską** oraz Dra Jaegera;
Obuwie z jasnej skóry **„Lawn Tenis"** na gumowych podeszwach;
wszelkie **Przybory podróżne:** Kufry, Walizki, Torby, Necessairy, Paski do pledów i t. p.;
Karty do gry F. Piatnika i Synów.

SWOSZOWICE pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD siarczanych

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania
po cenach nader przystępnych
oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż
wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowae i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-21-40)

Konkurs.

L. 2080. (1316

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficyałów gorzelń.

Oficyałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi.

Oficyałowie gorzelń pobierają prócz zwyczajnych poborów X. klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonania kontroli nad rafineryami, uznanemi za wolne składy na wódkę zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. w. a., a najwięcej 360 złr. w. a. wynosi.

Te same pobory otrzymują też oficyałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzelń są:

1) obywatelstwo austryackie;
2) nieposzlakowany charakter;
3) nieprzekroczony 40 rok życia;
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z kwalifikacyą „uzdolniony," ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem;

b) co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni licząc od dnia ogłoszenia konkursu do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Lwów, dnia 5go czerwca 1895 r.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników, **jest jeszcze wolnych parę miejsc funduszowych.**

Nauka w szkole twa lat trzy.

Do szkoły może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyą oznaczonym złoży egzamin wstępny.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom.

Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymują pomieszkanie, wikt, ubranie, pościel, pranie i przybory naukowe bezpłatnie.

Wstępujący winien mieć własną bieliznę oraz obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najpóźniej do 1 lipca b. r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (1257-3-3)

Z Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej
w Tarnowie, dnia 27 maja 1895 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*